Nr ____ w Koszalinie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd A
Cena 20 gr
Nakład 38 406

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V Sobota 13 i niedziela 14 października 1956 Nr 245 (1257)

W całym kraju uroczyście obchodzono Dzień Wojska Polskiego

WARSZAWA. We wszystkich jednostkach wojskowych i szkołach oficerskich w całym kraju uroczyście obchodzono w dniu 12 bm. Dzień Wojska Polskiego. Na akademiach uczestnicy bitwy pod Lenino opowiedzieli młodym żołnierzom o walkach sprzed 13 lat. W wielu jednostkach przodownicy wyszkolenia politycznego i bojowego otrzymali nagrody i upominki. W częściach artystycznych wystąpiły amatorskie zespoły wojskowe oraz zespoły z zakładów pracy.

W wielu jednostkach WP w obchodach tego święta uczestniczyły również delegacje załóg robotniczych.

Już od samego rana w brygadzie KBW w Warszawie panował świąteczny nastrój. Żołnierskie święto rozpoczął apel na placu koszarowym, rozdanie odznaczeń i nagród oraz defilada żołnierzy przed dowództwem brygady.

Dzień 12 bm. był dla żołnierze brygady KBW szczególnie uroczysty. W dniu tym bowiem brygada otrzymała nową nazwę — Nadwiślańskiej Brygady KBW.

Wspólny obiad z dowództwem, a wieczorem film wypełniły dzień świąteczny żołnierzy KBW.

Warszawska Jesień

W dniu 9 bm. przybyła do Warszawy na I Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej organizowany pod nazwą „Warszawska Jesień", prof. Nadia Boulanger — zasłużony francuski pedagog-muzykolog.
Na zdjęciu: widzimy ją z prawej strony.
CAF — fot. Wdowiński

i w Koszalinie

W dniu wczorajszym na terenie całego województwa odbywały się uroczystości związane z XIII rocznicą Wojska Polskiego i inauguracją Tygodnia LPŻ. W godzinach rannych we wszystkich jednostkach wojskowych odbyły się uroczyste apele, na których odczytano rozkaz ministra obrony narodowej, przodującym oficerom i żołnierzom wręczono odznaczenia. Resztę dnia wolnego od zajęć szkoleniowych — żołnierze spędzili na imprezach artystycznych, pokazach filmowych itp.

Wieczorem w sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie odbyła się uroczysta akademia. W prezydium zasiedli przedstawiciele kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Wojewódzkiej i Miejskiej Rad Narodowych, stronnictw politycznych, organizacji społecznych, przedstawiciele dowództwa garnizonu koszalińskiego WP.

Krótkie zagajenie. Głos zabiera [illegible] Beldegryn. Przypomina pełną chwały historię Wojska Polskiego akcentując szczególnie olbrzymią ofiarność żołnierzy przy forsowaniu Wału Pomorskiego, walkach o Kołobrzeg.

Omawia on również dorobek szkoleniowy Ligi Przyjaciół Żołnierza, która skupia w swych szeregach coraz więk-

Ciąg dalszy na str. 2

Prezydent Tito przyjął przew. CRZZ

BELGRAD. Prezydent FLRJ J. Broz-Tito przyjął 12 bm. delegację polskich związkowców z przewodniczącym CRZZ W. Kiosiewiczem.

naszym ZDANIEM

Istnieją realne możliwości

Nie ma w Polsce miasta wojewódzkiego, które nie posiadałoby własnego Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy. O zorganizowanie takich klubów ubiegają się już nie tylko wszystkie większe, ale i małe miasteczka powiatowe. Tak więc potrzeba istnienia tego rodzaju placówek szerzenia oświaty i kultury wytrzymuje dziś bezapelacyjnie wszelką krytykę.

Niestety, nie starają się zrozumieć tej sprawy i znaleźć dla niej odpowiedniego poparcia kierujący życiem kulturalnym naszego miasta Wydział Kultury Prezydium WRN i gospodarze

Ciąg dalszy na str. 2

Festiwal filmowy krajów demokracji ludowej

BERLIN. W dniu 11 bm. w Berlinie odbyło się uroczyste otwarcie festiwalu filmowego krajów demokracji ludowej.

W czasie festiwalu w kinach NRD wyświetlane będą filmy polskie, chińskie, czechosłowackie, jugosłowiańskie, rumuńskie, bułgarskie i koreańskie. W okresie ostatnich 5 lat w NRD wyświetlano 141 filmów wyprodukowanych w krajach demokracji ludowej.

Przyjęcie w ambasadzie PRL

PARYŻ. Z okazji Dnia Wojska Polskiego attache wojskowy PRL w Paryżu, Dominik Piotrowski wydał w salach ambasady polskiej przyjęcie, na które przybyli attaches wojskowi Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i Jugosławii, attaches wojskowi lub ich przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Indii, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Grecji, Turcji, Finlandii i in. państw, generalicja francuska i oficerowie sztabowi francuskich sił zbrojnych.

Przyjęcie upłynęło w serdecznym nastroju.

Za niewłaściwy stosunek do robotników

LUBLIN. Od dłuższego już czasu wśród robotników Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych im. Rewolucji 1905 roku komentowano szeroko niewłaściwy stosunek do pracowników szefa produkcji Tadeusza Czapczyńskiego.

Na wniosek Komitetu Zakładowego PZPR sprawa ta została omówiona na otwartym zebraniu partyjnym z udziałem licznie przybyłej załogi.

Zebrani większością głosów uchwalili wniosek, w którym żądają od dyrekcji zwolnienia Czapczyńskiego z zajmowanego stanowiska. Wniosek ten dyrekcja LFMR już zaakceptowała i Czapczyński został zwolniony ze stanowiska szefa produkcji.

Wypowiedź dyr. zarządu GOM Wacławskiego

Projekt reorganizacji GOM

WARSZAWA. Sprawa reorganizacji GOM-ów nabiera coraz większego rozgłosu wśród chłopów. M. in. była ona jednym z głównych tematów niedawnego plenum Zarządu Głównego ZSCh. Jednocześnie sprawę tę rozważano w Ministerstwie Rolnictwa, które przygotowało już projekt reorganizacji ośrodków. O projekcie tym poinformował przedstawiciela PAP dyr. Zarządu GOM przy Min. Rolnictwa — Roman Wacławski.

— Dotychczasowa praca GOM-ów — stwierdził dyr. Wacławski — mimo pewnej poprawy w ostatnich latach, czego dowodem jest lepsze wykorzystanie maszyn, nie daje zadowalających rezultatów.

Doświadczenia z pracy pierwszych zespołów maszynowych wzajemnej pomocy zostały rozciągnięte w tym roku na pow. Gryfice w woj. szczecińskim i na zespół GOM w Brzeźnie, na pow. Jędrzejów w woj. kieleckim, gdzie zorganizowano kilkadziesiąt zespołów maszynowych. Otrzymały one odpłatnie maszyny z GOM.

Były także próby organizowania tzw. spółdzielni maszynowych, obejmujących swym zasięgiem kilka wsi. Spółdzielnię taką utworzono w gromadzie Zagórze w pow. Kutno. Doświadczenia wykazały, że organizowanie dalszych takich spółdzielni jest niecelowe, trzeba by było nadawać im formy prawne, co z kolei pociąga za sobą ko-

Ciąg dalszy na str. 2

Nadchodzą nocne przymrozki

Wszyscy do wykopków

Według prognozy instytutu meteorologicznego w tym roku należy się spodziewać szybkiego nadejścia nocnych przymrozków, a następnie mrozów. Również fachowcy-rolnicy są tego samego zdania. W tej więc sytuacji przyspieszenie wykopków ziemniaków staje się sprawą niezwykle palącą. Palącą dlatego, że do tej pory wykopano w województwie zaledwie małą część ziemniaków.

W niedostatecznym tempie przebiegają wykopki ziemniaków w PGR-ach, nie wszędzie prace te postępują należycie naprzód we wsiach indywidualnych. Źle jest również z wykopkami w spółdzielniach produkcyjnych. — Tym ostatnim trzeba w bieżącym okresie przyjść ze szczególną pomocą. W wielu powiatach spółdzielcy jeszcze nie przystąpili do zbioru ziemniaków zespołowych, w części spółdzielni nie bierze udziału w tych pracach młodzież, zbyt mały jest udział

Ciąg dalszy na str. 2

UWAGA CZYTELNICY!

W poniedziałkowym numerze ogłaszamy ankietę „Głosu" na temat

»Szukamy pracy dla kobiet«

Wyrok w procesie »grupy dziewięciu«

POZNAŃ. Dnia 12 bm. w godzinach popołudniowych Sąd Wojewódzki w Poznaniu ogłosił wyrok w procesie „grupy dziewięciu". Zenon Urbanek skazany został na karę 6 lat więzienia, Józef Pocztowy na karę 3 lat więzienia, Stanisław Jaworek i Ludwik Wierzbicki na kary po 6 lat więzienia, Łukasz Piotrowski — na 1 rok i 6 miesięcy, a Janusz Biegański — na 2 lata i 6 miesięcy więzienia oraz 500 zł grzywny. Stanisławowi Kaufmannowi sąd wymierzył karę 2 lat więzienia z warunkowym zawieszeniem wykonania tej kary na okres 5 lat. Leon Olejniczak i Jan Suwart zostali przez sąd uniewinnieni.

Uzasadnienie wyroku podajemy na stronie 2.

Wczesny śnieg umożliwił narciarzom pierwsze w tym roku treningi. Na trening w Dolinie Małej Łąki pierwsi wyruszyli biegacze zakopiańscy: Styrczula, Kaczmarczyk, Zięba i Gołąb.
Na zdjęciu: zawodnicy na treningu w Dolinie Małej Łąki.
CAF — fot. Werner

Parlamentarzyści Jugosławii na Wybrzeżu

GDAŃSK. 12 bm. — trzeci dzień pobytu w Polsce — delegacja Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii spędziła w Gdańsku. W podróży, którą parlamentarzyści jugosłowiańscy odbywają po naszym kraju, gościom towarzyszy grupa posłów na Sejm PRL, pracownicy kancelarii Rady Państwa oraz przedstawiciele prasy polskiej i jugosłowiańskiej.

Przybywających na lotnisko gdańskie gości powitali w imieniu społeczeństwa Wybrzeża zastępca przewodniczącego Prezydium Woj. RN — M. Gregorek, sekretarz KW PZPR W. Szczeblewski oraz grupa posłów na Sejm z woj. gdańskiego.

Pierwsze godziny swego pobytu na Wybrzeżu goście poświęcili na zwiedzanie stoczni gdańskiej oraz spotkanie z przedstawicielami załogi. W czasie spotkania, które trwało ponad dwie godziny, między parlamentarzystami Jugosławii a polskimi stoczniowcami wywiązała się niezwykle ożywiona dyskusja. Tematem jej były przede wszystkim warunki pracy, możliwości awansu i dokształcania się oraz warunki materialne robotników stoczni.

Z ostatniej chwili

Premier Japonii Hatojama w Moskwie

MOSKWA. W dniu 12 bm. przybył do Moskwy premier Japonii Hatojama wraz z towarzyszącymi mu przedstawicielami rządu japońskiego. Przybycie gości japońskich związane jest z kontynuacją rozmów w sprawie normalizacji stosunków radziecko-japońskich.

Na centralnym lotnisku w Moskwie członków japońskiej delegacji rządowej witali: przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR M. G. Pierwuchin oraz ministrowie i inne osobistości oficjalne.

Chłopi z Manowa zrealizowali zobowiązanie

Otrzymaliśmy ostatnio krótkie pismo z Prezydium GRN Manowo zawiadamiające nas, że zgodnie z podjętym zobowiązaniem rolnicy gromady Manowo wykonali do 1 bm. w 100 proc. plan dostaw zboża.

W realizacji obowiązkowych dostaw zboża na jednym z ostatnich miejsc w kraju

W dniu 10 bm. wykonanie planu obowiązkowych dostaw zboża dla państwa w poszczególnych powiatach województwa kształtowało się następująco:

	Proc. wykon. planu mies.	Proc. wykon. planu roczn.
Białogard	20,5	58,1
Miastko	37,3	55,5
Wałcz	55,1	52,9
Złotów	43,2	50,7
Szczecinek	44,7	49,9
Bytów	25,3	47,8
Kołobrzeg	23,6	44,3
Świdwin	30,6	44,2
Drawsko	25,0	41,6
Sławno	34,3	40,3
Koszalin	28,6	38,0
Słupsk	43,7	36,7
Człuchów	44,7	33,4

(Dokończenie na str. 2)

Nowy numer »Monitora Polskiego«

WARSZAWA. Ukazał się „Monitor Polski" z dnia 12 października 1956 roku (numer 84). W numerze tym znajduje się m. in.: zarządzenie prezesa Rady Ministrów w sprawie wzoru spisu wyborców, zarządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie wprowadzenia nowych wzorów paszportów zagranicznych służbowych i zwyczajnych i dokumentów podróży, a także uchwała Rady Ministrów, zmieniająca uchwałę z dnia 18 czerwca 1955 roku w sprawie zasad zawierania umów o uprawę i dostawę tytoniu oraz cen zakupu tytoniu krajowego ze zbiorów roku 1954 i lat następnych.

W dniu 10 października 1956 r. delegacja parlamentu Indonezji, przebywająca w Polsce na zaproszenie Sejmu PRL, zwiedziła Warszawę.
Na zdjęciu: parlamentarzyści indonezyjscy na Rynku Starego Miasta.
CAF fot. Szyperko

Dziś czytacie

● Str. 4 — 100 tysięcy atmosfer i sztuczne diamenty — inż. mgr. Olgierd Wołczek;
● GŁOS TYGODNIA.

Przegląd wydarzeń

OTO po wielu tygodniach nie sprawa sueska dyskutowana obecnie w Radzie Bezpieczeństwa, lecz pewne wydarzenia w Niemczech zachodnich przykuły uwagę opinii publicznej. Rzecz zrozumiała, że dla polskiej opinii publicznej wszystko, co ma jakikolwiek związek z Niemcami, jest szczególnie ważne. Stąd olbrzymie zainteresowanie u nas tymi wydarzeniami, a, niestety, również chyba dające się tu i ówdzie zauważyć wyolbrzymienie ich znaczenia.

Konkretnie, o jakie wydarzenia chodzi?

OWYSTĄPIENIE jednego z przywódców zachodnio-niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD), prof. Carlo Schmida. O spotkanie między przedstawicielami zachodnio-niemieckiej Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) z przedstawicielami wschodnio-niemieckiej Liberalno-Demokratycznej Partii Niemiec (LDPD). O wypowiedzenie się Partii Przesiedleńców (BHE), za udziałem swych przedstawicieli w zebraniach organizowanych przez partie polityczne i organizacje masowe w NRD.

Ostrożnie i z umiarem

PROF. Carlo Schmid, zabierając głos w czasie francusko-niemieckiej konferencji w Bad-Neuenahr, wygłosił obszerne przemówienie zawierające wiele ciekawych i nowych sformułowań. Oświadczył on m. in., że granica na Odrze i Nysie jest faktem dokonanym, z którym trudno się nie liczyć, że nie wskazane jest zachowywać się tak jak gdyby fakty można było zmienić za pomocą czarów. Nawiązując do koncepcji zbrojnego rozwiązania problemu tej granicy, oświadczył on, że „kto myśli w ten sposób, tego powinno się już teraz zamknąć". Rzecz jasna, że tego rodzaju sformułowania można by i należałoby powitać z zadowoleniem, gdyby... właśnie chodzi o to „gdyby", o którym niektóre nasze pisma zapomniały, witając z przesadnym chyba entuzjazmem słowa prof. Carlo Schmida.

Faktem bowiem jest, że w tym samym przemówieniu Carlo Schmid mówił o „niesłuszności" uchwał poczdamskich oraz wysuwał tezę o konieczności rewizji tych uchwał i nawiązania przez Bonn z rządem polskim rozmów, w czasie których „Niemcy będą skłonne zgodzić się na poniesienie niezbędnych ofiar". Rozmów, które, zaznaczamy to, byłyby prowadzone poza plecami jednego z państw niemieckich — NRD.

Sens wystąpienia prof. Schmida wydaje się być jasny. Jak wiadomo, pewna grupa polityków zachodnio-europejskich, do której należy również Adenauer, lansuje ostatnio koncepcje utworzenia europejskiej „trzeciej siły". Koncepcja ta, jak wynika z niektórych doniesień, cieszy się pełną aprobatą Waszyngtonu. Otóż wspomniani wyżej politycy, a w każdym razie niektórzy z nich, w liczbie prof. Carlo Schmid, chętnie widzieliby Polskę w gronie owych „sfederowanych" Europejczyków.

Tak wygląda jeden aspekt wystąpienia prof. Schmida. A drugi? Co tu dużo mówić — proponowanie rozmów w sprawie granicy na Odrze w samym swoim założeniu ma charakter rewizjonistyczny. I doprawdy, podobnie jak i komentatorowi „Trybuny Robotniczej" i nam trudno zgodzić się z wywodami „Trybuny Ludu", która pisze, że „stanowisko p. Carlo Schmida w sprawie naszej granicy zachodniej świadczy niewątpliwie o jego dużej trzeźwości sądu i rozwiniętym poczuciu realizmu politycznego". Proponować rokowania w sprawie problemów ostatecznie rozstrzygniętych — to bynajmniej nie „jutrzenka rozsądku", o której pisze „Express Wieczorny".

Dość podobnie przedstawia się sprawa z owymi kontaktami ostatnio nawiązanymi przez niektóre partie zachodnio-niemieckie z niektórymi partiami w NRD. Z jednej strony należy z uznaniem powitać mnożące się kontakty pomiędzy siłami politycznymi obu państw niemieckich. Ale z drugiej — trudno oprzeć się wrażeniu, że niektórym politykom zachodnio-niemieckim, wyrażającym gotowość nawiązywania kontaktów pomiędzy NRF a NRD, ale z góry wykluczających kontakty z SED, chodzi o coś w rodzaju wyizolowania tej partii. A więc znów plany nie mające w gruncie rzeczy nic wspólnego z dążeniem do zbliżenia pomiędzy obu częściami Niemiec, lecz, wręcz przeciwnie, mogące je utrudnić.

TADEUSZ GUMOWSKI

Akademia w Koszalinie

Dokończenie ze str. 1

szą ilość młodzieży wiejskiej i miejskiej. Najlepszym dowodem sprężystej pracy szkoleniowej LPŻ jest liczba ponad 8 tysięcy absolwentów kursów samochodowych, radiotelegraficznych, pilotażu, skoków spadochronowych itp.

Po krótkiej przerwie następuje część artystyczna. Śpiewają: chór męski, zespoły wokalne, soliści.

Warto wspomnieć, że program artystyczny był bardzo różnorodny i widać było, że młodzi żołnierze starannie przygotowali się do występu.

(tk)

Krwawe rozruchy w Hong-kongu

PEKIN. Wbrew oficjalnemu komunikatowi opublikowanemu w czwartek wieczorem, krwawe rozruchy w Hongkongu nie zakończyły się jeszcze. W piątek doszło do nowych ataków uzbrojonych grup agentów czangkaiszekowskich i gangsterów na szkoły, sklepy, domy mieszkalne i fabryki w dzielnicach Kowloon i Thun-wan. Bandy zaatakowały te punkty w obu dzielnicach, w których znajdowały się słabsze oddziały policji i wojska.

Zle z dostawami obowiązkowymi zboża

Dokończenie ze str. 1

Ogółem nasze województwo plan dostaw obowiązkowych za październik wykonało do 10 października w 36,6 proc., zaś plan roczny w 44,4 proc. W tabeli krajowej zajmujemy 3 miejsce od końca. Sytuacja w dziedzinie skupu jest więc wysoce niepokojąca. Do pewnego stopnia tłumaczy ją okres wykopków. Ale tylko do pewnego stopnia. W dalszym ciągu zbyt powoli przebiegają omłoty, w dalszym ciągu wielu chłopów ociąga się z dostawami. W takich powiatach jak np. w drawskim poważne trudności w wykonywaniu planowych dostaw ma wiele spółdzielni produkcyjnych. Wydaje się, że w tej sytuacji konieczna jest dogłębna analiza wszystkich przyczyn słabej, jak dotychczas, realizacji planowych dostaw oraz wypracowanie takich form pracy, które by pomogły sprawę pchnąć naprzód.

Naszym zdaniem

Istnieją realne możliwości

(Dokończenie ze str. 1)

Koszalina — Prezydium MRN. Mimo starań wielu miłośników, entuzjastów klubu, działaczy kulturalnych i licznych interwencji „Głosu" — traktują oni nadal ten problem marginesowo. Wyrazem tego, może być projekt uruchomienia Klubu MK i P nie wcześniej jak w przyszłym roku, i to w pomieszczeniach wygospodarowanych z nowego budownictwa. A tymczasem są realne możliwości zorganizowania klubu jeszcze w bieżącym roku. Jak się dowiadujemy, przeznaczone są na ten cel dostateczne fundusze, którymi dysponuje Centralny Zarząd Klubów MK i P. Pełne poparcie dla istniejącej, chociaż nie ujawnionej jeszcze koncepcji, wyraża Komitet Wojewódzki PZPR. Koncepcja zaś jest prosta: trzeba przewarterować Dom Odzieżowy MHD nr 29 z dotychczasowego lokalu przy ul. Zwycięstwa 54 do innego — tam natomiast umieścić na parterze i na piętrze Klub MK i P.

Naszym zdaniem koncepcja ta jest jak najbardziej słuszna.

Po pierwsze; sklepów odzieżowych mamy u nas sporo. Klubu, placówki kulturalnej — brak. Secundo; w proponowanym lokalu można urządzić sprzedaż książek i czasopism oraz czytelnię na kilkadziesiąt osób. Toteż proponujemy, aby po rozpatrzeniu tej koncepcji przez odpowiednie czynniki, Prezydium MRN w Koszalinie podjęło specjalną uchwałę, przekazującą ten lokal na Klub Międzynarodowej Książki i Prasy. Dyrekcji MHD proponujemy przeniesienie Domu Odzieżowego do lokalu (Zwycięstwa nr 66), posiadającego te same niemal warunki, a w którym już od maja br. trwa „wieczny remont".

W imieniu wszystkich czytelników, miłośników Klubu MK i P domagamy się szybkiego załatwienia tej sprawy!

Procesy poznańskie

Podajemy dalszy ciąg sprawy Kulasa i in. z numeru wczorajszego.

W tym momencie prokurator oświadcza, że w zakończonym ostatnio postępowaniu dowodowym toczącego się przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu procesu grupy „dziewięciu" ustalono, że czołg, który wjechał na ul. Kochanowskiego od strony ul. Poznańskiej i strzelał do ludzi — był opanowany przez napastników, wśród których znajdował się m. in. osk. Wierzbicki.

Niejako potwierdzeniem oświadczenia oskarżyciela publicznego były zeznania następnego z kolei — świadka Zbigniewa Fojudzkiego, który stwierdza, że 28 czerwca widział, jak opanowany przez cywilnych napastników czołg strzelał na ul. Kochanowskiego. W pobliżu tego czołgu świadek zauważył osk. Pac-Pomarnackiego.

Opinie biegłych-lekarzy psychiatrów

Po przerwie sąd ogłosił postanowienie przesłuchania biegłych — lekarzy-psychiatrów.

Jako pierwszy składa wyjaśnienia lekarz ogólny dr J. Zarowski. Biegły opowiada, iż w marcu 1953 r. zgłosił się do niego ojciec osk. Kulasa z prośbą o zbadanie syna i skierowanie go na leczenie. Powoływał się na dziwne objawy, jakie zdradza jego syn, jak np. częste ucieczki z domu, otępienie, niechęć podjęcia pracy, ciągłe rysowanie noży i rewolwerów i inne. Ojciec pokazał lekarzowi również list napisany przez syna, mającego wówczas 16 lat, zawierający szereg pogróżek i nonsensów. Po przeprowadzeniu ok. półgodzinnego badania, na podstawie rozmów z oskarżonym i wypowiedzi ojca, dr Zarowski doszedł do wniosku, iż Kulas podlega zaburzeniom psychicznym, typowym dla schizofrenii paranoidalnej. Na tej podstawie skierował go na leczenie, któremu zresztą Kulas nie poddał się.

Następnie sąd wysłuchał biegłego dr Helenę Kruszewską, ordynatora szpitala psychiatrycznego w Tworkach. Podtrzymała ona orzeczenie załączone do akt sprawy, wydane na podstawie obserwacji poczynionych przez nią i przez lekarza-psychiatrę dr Z. Grembowicz w czasie trwania procesu oraz na podstawie wielogodzinnego badania osk. Kulasa. Dr Kruszewska stwierdza, że oskarżony jest typem psychopaty, co jednak nie ogranicza jego zdolności kierowania swymi czynami.

Po wysłuchaniu opinii biegłych, sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia 11 bm.

W szóstym dniu toczącego się przed Sądem Woj. w Poznaniu procesu osk. Janusza Kulasa i innych, w dalszym ciągu zeznawali świadkowie. Na wstępie rozprawy sąd przychylił się do złożonych poprzednio wniosków obrony dotyczących przesłuchania dodatkowych świadków, których zeznania naświetlić mają szereg okoliczności, jakie miały miejsce w czasie wypadków poznańskich.

»Spółdzielnia bilecik«

Świadkowie Mieczysław Jankowski i Roman Roehr potwierdzili znany już fakt posiadania broni przez osk. Bulczyńskiego. Broń tę — jak opowiadał Bulczyński świadkowi Roehrowi — zdobył oskarżony w czasie napadu na posterunek w Junikowie. Świadek dodał, że Bulczyński opowiadał mu jak rozczepiał wagony na torach poznańskiego Dworca Głównego. Mówił mu także, że w dniu 28 czerwca „cała spółdzielnia bilecik walczyła". (Spółdzielnia ta — to grupa „koników" poznańskich, spekulujących biletami do kin). Temu ostatniemu stwierdzeniu świadka zaprzecza osk. Bulczyński, oświadczając, że nigdy tego nie mówił.

Św. Tadeusz Krasny, st. sierżant MO opowiada o napadzie uzbrojonej bojówki na V komisariat MO przy ul. Krzyżowej. Ok. godz. 17 usłyszał on strzały na zewnątrz budynku. Wraz z innymi funkcjonariuszami wybiegł do ciemnego korytarza, gdzie znajdowali się już napastnicy. Św. wycofał się do jednego z pokojów, słysząc okrzyki „oddajcie broń" i wyzwiska. Za nim do pokoju weszło kilku napastników z bronią gotową do strzału. Odebraną milicjantom bronią podzielili się. Św. rozpoznaje wśród oskarżonych Bulczyńskiego, który wziął jego pistolet, mówiąc: „Wy się nie bójcie, ta broń potrzebna nam do walki z Urzędem Bezpieczeństwa". Ogółem zabrano wówczas ok. 20 sztuk broni.

POZNAŃ. 12 bm. w siódmym dniu toczącego się przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu procesu przeciwko Kulasowi i innym, przesłuchani zostali dalsi świadkowie.

Jako ostatni tego dnia złożył zeznania św. Jan Płóciennik, adwokat. Naświetlił on ogólną atmosferę, jaka panowała tego dnia w Poznaniu, a szczególnie przebieg manifestacji przed Zamkiem oraz najście na gmach sądu i niszczenie tam akt sądowych.

Na tym sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia 13 bieżącego miesiąca.

Wyrok w procesie »grupy dziewięciu«

Odczytując sentencję wyroku, przewodniczący sądu stwierdza, że Zenon Urbanek został uznany za winnego dokonania dwóch przestępstw: nielegalnego posiadania w dniu 28 czerwca br. czterech karabinów, pistoletu maszynowego i amunicji oraz dokonania gwałtownego zamachu na Wojewódzki Urząd d/s BP w Poznaniu przez kilkugodzinne ostrzeliwanie tego urzędu z pistoletu maszynowego. Za pierwsze z tych przestępstw sąd wymierzył oskarżonemu karę 5 lat więzienia, za drugie — 4 lata. Łącznie wymierzono Urbankowi karę 6 lat więzienia.

Józefa Pocztowego sąd uznał winnym nielegalnego posiadania pistoletu wraz z amunicją, za co skazał go na karę 2 lat więzienia oraz dokonania gwałtownego zamachu na Urząd do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego, przez oddanie w kierunku gmachu urzędu strzału z posiadanej broni, za co wymierzono mu karę 2 lat więzienia. Łączna kara na jaką skazano Pocztowego wynosi 3 lata więzienia.

Sąd uznał za udowodnioną winę Stanisława Jaworka, tj. nielegalne posiadanie w dniu 28 czerwca br. pistoletu maszynowego i RKM-u oraz ostrzeliwanie z tej broni gmachu Urzędu d/s BP przy ul. Kochanowskiego. Za czyny te sąd wymierzył mu karę 5 i 4 lat więzienia. Łącznie wyznaczono Jaworkowi karę 6 lat więzienia.

Taką samą karę wymierzył sąd Ludwikowi Wierzbickiemu za posiadanie 28 czerwca br. pistoletu maszynowego, karabinu, rakietnicy i amunicji, jak też za ostrzeliwanie gmachu Urzędu d/s BP.

Łukasza Piotrowskiego sąd uznał za winnego współudziału w dokonywaniu gwałtownego zamachu na Urząd d/s BP w Poznaniu, ponieważ dwukrotnie dowoził samochodem uzbrojonych napastników z miasta na ul. Poznańską. Piotrowski otrzymał karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia.

Stanisławowi Kaufmannowi sąd wymierzył karę 2 lat więzienia za nielegalne posiadanie karabinu i amunicji w dniu 28 czerwca br. Uniewinnił go natomiast od zarzutu udzielenia pomocy Jaworkowi przez dostarczenie amunicji do RKM-u. Wymierzoną Kaufmannowi karę sąd zawiesił na okres 5 lat, biorąc pod uwagę jego ciężkie warunki rodzinne, dobrą opinię, jak też wykazane przez niego zrozumienie winy, oraz okazaną skruchę.

Leona Olejniczaka sąd uniewinnił od zarzutu nielegalnego posiadania amunicji w dniu 28 czerwca br. oraz udzielenia przez niego pomocy Jaworkowi przez oddanie mu tej amunicji. Zebrane przeciwko Olejniczakowi dowody sąd uznał za niewystarczające do potwierdzenia jego winy.

Jan Suwart został przez sąd uniewinniony od zarzutów nielegalnego posiadania broni w dniu 28 czerwca br., jak też udzielenia pomocy napastnikom przez oddanie karabinu i amunicji nieznanemu osobnikowi. Sąd stwierdził w swym uzasadnieniu, że w toku postępowania dowodowego nie znalazł dowodów potwierdzających winę Suwarta.

Janusza Biegańskiego sąd uznał winnym nielegalnego posiadania 6 sztuk amunicji karabinowej, którą wręczył on napastnikowi — Adamowi Kleczowi, oraz przyjęcia od nieustalonego osobnika płaszcza pochodzącego z kradzieży. Za pierwsze z tych przestępstw sąd wymierzył Biegańskiemu karę 2 lat więzienia, a za paserstwo 1 rok i 6 miesięcy więzienia, oraz 500 zł grzywny. Łącznie skazano go na karę 2 lat i 6 miesięcy więzienia oraz 500 zł grzywny.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że ferując wyroki w stosunku do oskarżonych, zmieniono kwalifikację prawną ich czynów.

Projekt reorganizacji GOM

Dokończenie ze str. 1

konieczność stworzenia całego aparatu, związanego z ich działalnością.

— Ostatecznie — stwierdził dalej dyr. Wacławski — opracowaliśmy pewne projekty, nad którymi obecnie się dyskutuje. Naszym zdaniem, najbardziej celowe jest organizowanie zespołów maszynowych, zrzeszających kilku lub kilkunastu gospodarzy. Zespoły te winny otrzymać odpłatnie od GOM pewną ilość maszyn rolniczych. Członkowie zespołów uzgadniać będą między sobą sposoby i kolejność wykorzystywania maszyn oraz ustalać wysokość opłat za korzystanie z nich. Zespoły te, organizowane przy współudziale ZSCh i rad narodowych, pracowałyby w oparciu o wzorcowy regulamin, którego projekt został opracowany przez Zarząd Główny ZSCh. Regulamin ten może być zmieniony przez samych chłopów, w zależności od ich potrzeb i warunków terenowych.

Opierając się na wszystkich dotychczasowych doświadczeniach uważamy za słuszne, aby umożliwić chłopom, zrzeszonym w grupach wzajemnej pomocy, zespołach lub spółkach maszynowych itp. — zakup maszyn z GOM. Z uwagi na to, że część maszyn GOM-owskich pracuje stale w spółdzielniach produkcyjnych — rozważane są możliwości odprzedaży tych maszyn spółdzielniom. Przewiduje się także sprzedaż pewnej ilości takich maszyn, jak siewniki zbożowe, grabiarki, kopaczki do ziemniaków chłopom nie zrzeszonym w zespołach czy grupach. Możliwe to będzie tylko w tym wypadku, gdy zespoły maszynowe nie wyrażą chęci ich zakupu.

Opracowaliśmy już dokładne projekty, przewidujące sposób i zasady sprzedaży maszyn oraz ich wyceny. W tych rejonach kraju, gdzie wszystkie maszyny zostałyby wykupione, celowe jest stopniowe likwidowanie GOM. Maszyny nie sprzedane winny być zgromadzone w pewnych rejonach, gdzie decyzją rad narodowych byłyby tworzone gromadzkie ośrodki maszynowe.

Jeżeli chodzi o warsztaty i kuźnie GOM, to przewidujemy przekazanie ich spółdzielniom produkcyjnym, spółdzielniom pracy, POM-om lub rzemieślnikom wiejskim — z tym jednak, że muszą oni zabezpieczyć remont sprzętu chłopskiego.

— Moim zdaniem — oświadczył dyr. Wacławski — odstąpienie chłopom maszyn GOM, a jest ich dość poważna ilość, bo np. liczba agregatów omłotowych wynosi 14 tys., maszyn żniwnych i do cięcia traw — ponad 40 tys., siewników — 80 tys., przyczyni się do lepszego ich wykorzystania, jak również do rozwoju prostych form kooperacji na wsi.

Sprzedaż maszyn GOM-ów przeprowadzona być może należycie jedynie przy czynnej pomocy kół ZSCh, rad narodowych i organizacji partyjnych. Chodzi przecież o to, aby maszyny zostały faktycznie udostępnione chłopom i stanowiły ważny czynnik w podnoszeniu produkcji rolnej, a nie stały się przedmiotem handlu i spekulacji.

— Chciałbym jednak zaznaczyć — stwierdził w zakończeniu dyr. Wacławski — że są to na razie tylko projekty. Decyzje w tej sprawie podejmie rząd. Do tego czasu GOM-y nie będą sprzedawały żadnych maszyn.

Wszyscy do wykopków

(Dokończenie ze str. 1)

kobiet. Wydaje się, że w celu przyspieszenia wykopków ziemniaków zespołowych spółdzielcy powinni skorzystać z doświadczeń żniwnych i wprowadzić na okres wykopków odpowiednie premiowanie młodzieży i kobiet. W okresie żniwnym niektóre spółdzielnie nawiązały również współpracę z indywidualnymi chłopami. Chłopi pomagali spółdzielni, spółdzielnia pomagała chłopom, szczególnie maszynami. I tę formę współpracy należałoby obecnie rozszerzyć.

Tu i ówdzie spółdzielcy kopią w pierwszej kolejności ziemniaki na działkach. Nie w tym zło, że kopią na działkach, ale w tym, że dokonują tych prac pojedynczo, pojedynczymi rodzinami, że dokonują wykopków często przy pomocy motyk. Trzeba się zgodzić, że jest to po prostu marnotrawstwem sił. Przykład wielu spółdzielni świadczy, że tylko zespołowe kopanie ziemniaków na działkach przyzagrodowych i polach spółdzielczych przy pomocy maszyn daje należyte rezultaty.

W tym roku plony ziemniaków w stosunku do roku ubiegłego są wyższe średnio 30—50 proc. Chodzi jednak o to, by te bogatsze plony zebrać bez strat, przed mrozami.

Nowy regulamin organizacji drużyny harcerskiej

Komenda Główna Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej zatwierdziła nowoopracowany w myśl wskazań III plenum Zarządu Głównego ZMP regulamin organizacji drużyny harcerskiej. Regulamin ten wprowadza wiele istotnych zmian do obowiązujących dotychczas „zasad działalności organizacji harcerskiej".

Dawniej struktura drużyny harcerskiej pokrywała się dokładnie ze strukturą szkoły, tzn. w szkole była drużyna, a w każdej klasie zastęp. Powodowało to w praktyce przejmowanie przez zastępy roli samorządu klasowego i wypaczało charakter pracy harcerskiej. Obecnie będą tworzone zastępy skupiające harcerzy z różnych klas, przy czym w każdym zastępie powinna się znajdować pewna liczba chłopców i dziewcząt w wieku 15—16 lat (dawniej górna granica „wieku harcerskiego" wynosiła 14 lat). Ma to na celu stworzenie odpowiednich warunków do współpracy dzieci młodszych i starszych, co posiada duże walory wychowawcze.

Nowy regulamin wprowadza również zmiany w kierowaniu pracą drużyn i zastępów. Doświadczenie wykazało, że dawny system rad harcerskich, oparty na zasadach przyjętych w społeczeństwie ludzi dorosłych, nie zdał egzaminu. Wchodzący do rad harcerze nie potrafili na ogół podołać poważnemu i trudnemu obowiązkowi kierowania zespołami rówieśników. Obecnie rady mają grupować wyłącznie starszych, wyrobionych w pracy harcerskiej aktywistów. Na czele rady zastępu złożonej z ogniwowych stoi mianowany przez radę drużyny zastępowy — dawniej zwany przewodnikiem zastępu. Z kolei zastępowi tworzą radę drużyny, którą kieruje drużynowy, a nie — jak dawniej — przewodnik drużyny. Oddzielne funkcje przewodniczących rad drużyn i zastępów zostały przez to zniesione.

Zgodnie z postanowieniami nowego regulaminu, drużyna skupia harcerki, harcerzy i zuchów w zasadzie z jednej szkoły podstawowej lub 11-letniej ogólnokształcącej. W skład drużyny przy szkole podstawowej mogą także wchodzić zastępy zorganizowane przy liceach ogólnokształcących, technikach, zasadniczych szkołach zawodowych i innych. O powstaniu drużyny decyduje harcerska komenda powiatowa lub miejska, w porozumieniu z kierownictwem szkoły. Przewiduje się możliwość organizowania dwóch drużyn w szkołach liczących ponad 250 uczniów. Drużyna wybiera swego bohatera, którego imieniem zostaje nazwana i może posiadać własny sztandar.

Podstawową jednostką organizacyjną pracy harcerskiej jest zastęp, liczący do 40 członków. Regulamin stwierdza, że zasadniczo powinny być tworzone osobne zastępy chłopców i dziewcząt. Doświadczenia z zastępami koedukacyjnymi wypadły na ogół ujemnie, ponieważ okazało się, że różnica zainteresowań utrudniała wspólne działanie harcerek i harcerzy. Obecnie zastępy koedukacyjne mogą powstawać tylko w pewnych uzasadnionych wypadkach. Zastęp obejmuje harcerzy z dwu lub więcej klas szkolnych, bądź też harcerzy z jednej wsi czy osiedla.

Zastępy dzielą się z kolei na ogniwa, liczące do 10 członków i obejmujące w zasadzie harcerzy z tej samej klasy.

Ze względu na konieczność stosowania odmiennych form pracy wśród dzieci młodszych z klas II—IV regulamin wprowadza nowy przepis o tworzeniu w ramach drużyn harcerskich zastępów zuchów.

Postanowienia regulaminu będą w trakcie realizacji poddawane próbom i doświadczeniom, które posłużą do dalszego usprawnienia organizacji drużyn harcerskich.

Co / Gdzie / Kiedy

Kino

„Nowa Huta" — Mąż dla Anny Zaccheo.
Seanse o godz. 18 i 20.15.
Uwaga! Dziś w kinie „Nowa Huta" — wyświetlany będzie o godz. 16 film dla młodzieży pt. „Błękitny krzyż".
Na zadanie publiczności również dziś o godz. 22.30 wyświetlany będzie film pt. „Rio Escondido".
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.
WDK. — W niedzielę 14 bm. o godz. 15.30 i 17.30 film pt. „Spotkamy się na Kasjopei".
Kino MPRB (ul. B. Bieruta nr 38/40) — Karuzela miłości.

Radio

PROGRAM II
na fali 367 m
na dzień 13. X. 1956 r. (sobota)

5.10 Poranne rozmaitości roln. 5.30 Pogodne melodie. 5.51 Gimn. 6.10 Piosenki różnych narodów. 6.25 Kalendarz. 6.36 Marsze i tańce. 6.51 Gimn. 7.10 Muzyka popularna. 7.36 Zespół Bieżana. 7.45 „Błękitna sztafeta". 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Duet fortepianowy. 8.36 Ibert: Suita Elżbietańska. 9.00 „Uczmy się śpiewać" — dla kl. III i IV. 9.20 Ork. rozgł. łódzkiej. 9.50 Skrzynka ogólna. 10.00 Z frontu techniki. 10.15 Utwory na róg. 10.30 Koncert chopinowski. 11.00 „Ładunek palmowego oleju" — słuch. dla kl. VII. 11.30 Muzyka operowa. 12.10 Aud. dla wsi. 12.20—15.05 Przerwa. 15.10 Walce. 15.30 „Uczymy się recytować" — aud. dla dzieci. 16.05 Koncert rozr. 16.45 Reportaż aktualny. 17.00 Rytm i piosenka. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Muzyka operetkowa. 18.30 Muzyka i aktualności. 18.55 Nowości muzyki rozr. 19.30 Opowiadanie Z. Broniarka o Ameryce Łacińskiej. 19.45 Pieśni Karłowicza. 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Muzyka tan. 21.30 XX raport Amadeusza Przepiórki. 22.00 Festiwal muzyki współczesnej — „Jesień warszawska 1956 r.".

PROGRAM II
na fali 367 m
na dzień 14. X. br. (niedziela)

5.40 Muzyka na dzień dobry. 6.06 Muzyka popularna. 6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Melodie operetkowe. 7.50 „Sportowcy wiejscy na start". 8.06 Przegląd prasy. 8.10 Muzyka klasyczna. 8.30 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi Fali 49. 9.15 Massenet: Sceny alzackie. 9.40 Z cyklu: „Zespoły świetlicowe przed mikrofonem". 10.00 „Nowe nagrania". 10.30 Poezja i muzyka — „Szanfary" — poemat J. Słowackiego. 11.00 „Sherlock Holmes — rozwiązuje ponure tajemnice koncertu życzeń" — oprac. M. Lubelskiego. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Melodie do tańca — gra polska kapela. 13.00 „Planety we wszechświecie" — pogadanka dr. K. Rudnickiego. 13.15 Radzieckie melodie filmowe. 13.33 Pieśni kompozytorów polskich śpiewa M. Drewniakówna. 13.55 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.15 „Niedziela na wsi". 15.00 Dla dzieci — słuchowisko pt. „W 80 dni dookoła świata". 16.20 Koncert krakowskiej orkiestry i chóru PR. 17.00 Muz. tan. 17.30 Wesoły kramik — audycja dla dzieci. 17.45 Muzyka tan. oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych. 19.00 Z cyklu: „Klub 60-ciu — odbicie w lustrze" — opowiadanie D. Sayers. 20.20 Wiad. sport. 20.25 Wieczorna serenada, gra sekstet PR. 21.00 Melodie tan. 21.40 „Koledzy" — fragm. powieści. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Wiad. sport. 22.45 Festiwal muzyki współczesnej „Jesień warszawska".

Na Pomnik Bohaterów Warszawy

Młodzież Wojewódzkich Zakładów Mięsnych w Koszalinie zebrała już ponad 520 zł na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy.

Miejscowe koło ZMP nie poprzestało na zebranej sumie i w dalszym ciągu rozwija akcję zbiórkową, wzywając jednocześnie wszystkie koła ZMP przy zakładach pracy w naszym mieście do organizowania podobnych zbiórek.

Pożegnanie ciepłych dni

Właściwie mamy już jesień. Taką prawdziwą z deszczem i zimnymi wiatrami. Zdarzają się jednak niekiedy jeszcze ciepłe dni, gdy słońce prześwituje przez pożółkłe liście. Wtedy troskliwe mamusie opatulają swoje pociechy i wywożą na spacer do parku.

Na zdjęciu: mimo jesiennego chłodu, słońce wywabiło na spacer wiele mam ze swoimi malcami. Niech korzystają z ostatnich ciepłych dni.

(ep)

Kiedy wreszcie zakończą?

Jak długo jeszcze, brygada MPRB będzie remontowała salę gimnastyczną w szkole podstawowej nr 2 w Koszalinie?

Generalny remont tej sali rozpoczęto przed kilkoma miesiącami. Dotychczas zdołano naprawić jedynie dach i kilka drobnostek. Od dwóch tygodni prace przerwano. Sala gimnastyczna znajduje się w pożałowania godnym stanie. Dzieci tej szkoły nie mają gdzie ćwiczyć. Na podwórku jest już stanowczo za zimno, natomiast aula szkolna jest za mała, aby można było umieścić w niej przyrządy gimnastyczne.

Nie tylko szkoła nr 2 oczekuje na zakończenie remontu sali gimnastycznej. Na salę tę oczekuje również młodzież Koszalina zrzeszona w organizacjach sportowych. Wiemy przecież bardzo, dobrze, że tego rodzaju obiektów sportowych na terenie naszego miasta posiadamy zaledwie kilka. Dlatego też z remontem sali gimnastycznej przy szkole nr 2 nie wolno dalej zwlekać i należy go zakończyć w jak najszybszym czasie.

(cez)

Wystawa, którą warto obejrzeć

Z okazji Tygodnia LPŻ, w dniu wczorajszym o godzinie 14 otwarta została wystawa sprzętu wojskowego i LPŻ.

Pierwszymi gośćmi wystawy byli oczywiście mali chłopcy, których cały „rój" uwijał się wokół stojących na placu przed pocztą — dział.

Druga część wystawy, która mieści się w sali WDK zawiera wiele bardzo ciekawych eksponatów.

Na wystawie tej jest do obejrzenia broń sportowa, wojskowa, latające modele szybowcowe oraz sprzęt lotniczy.

Szczególnym zainteresowaniem cieszą się urządzenia nadawczo-odbiorcze i sprzęt motoryzacyjny.

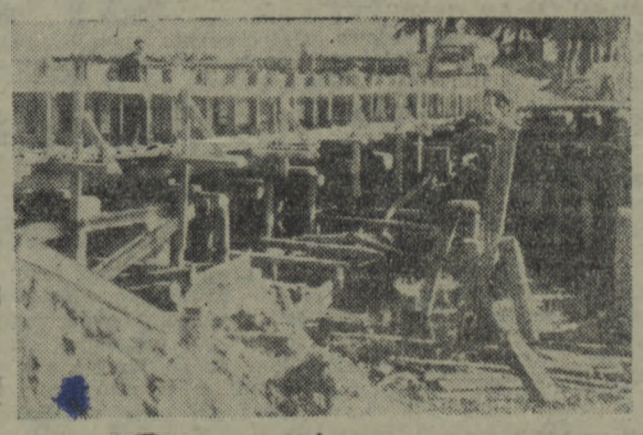

Trwają w pełni prace przy budowie żelbetonowego mostu na rzece Drawie koło Złocieńca. Most wykonuje Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych (Budowa w Złocieńcu). Piętnastu robotników przedsiębiorstwa ma ambicję od dać most przed terminem, który upływa z dniem 15 listopada br. Prace są już daleko zaawansowane. Do zrobienia pozostała jeszcze żelbetonowa płyta i dojazdy oraz inne drobniejsze prace.

Na zdjęciu — most w budowie.

Znaczki pocztowe giną w dalszym ciągu

Poniżej zamieszczamy list Michała Broniaka, zam. przy ul. Racławickiej 2, w którym autor podaje przykład okradania listów ze znaczków pocztowych. Kombinacje ze znaczkami uprawiane przez niektórych pracowników poczty są szczególnie dotkliwe dla filatelistów, do których zalicza się również autor listu.

Przed kilku miesiącami pisaliśmy o sądownym ukaraniu jednego z pracowników Powiatowego Zarządu Łączności, który systematycznie okradał listy ze znaczków, szczególnie zaś z korespondencji zagranicznej. Jak wynika przykład ten niewiele jednak poskutkował.

A oto co pisze w swym liście M. Broniak:

„Jestem filatelistą i korespondуję z 5 kolegami z zagranicy. Celem naszej korespondencji jest przede wszystkim wymiana znaczków pocztowych. Niestety, bardzo często otrzymuję listy, ale już bez znaczków, które ktoś systematycznie sobie przywłaszcza. Ostatni wypadek taki miał miejsce w dniu 28 września br. Listonosz w czasie mej nieobecności doręczył list bez 4 znaczków, po których zostały na kopercie tylko ślady".

Czas najwyższy położyć wreszcie temu skutecznym kres, a winnych ukarać.

Z.

Jaka dziś będzie pogoda?

Zachmurzenie duże, temperatura od 4—11 st. Wiatry przeważnie zachodnie od 8—14 m/sek.

Konkurs LPŻ i »Głosu Koszalińskiego«

Zarząd Wojewódzki Ligi Przyjaciół Żołnierza w Koszalinie i Redakcja „Głosu Koszalińskiego" ogłaszają konkurs z okazji XIII rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego i Tygodnia LPŻ.

Konkurs polega na odgadnięciu historycznych dat związanych z powstaniem Wojska Polskiego, ważnych wydarzeń z życia LPŻ, znajomości dziedzin szkolenia LPŻ itp.

Począwszy od dzisiaj zamieszczać będziemy zdjęcia konkursowe wraz z kuponami, które należy wyciąć i po wypisaniu czytelnie odpowiedzi, podaniu nazwiska i miejsca zamieszkania, przesłać na adres: Zarząd Wojewódzki Ligi Przyjaciół Żołnierza w Koszalinie, ul. Matejki nr 7.

Ogółem zamieszczone zostaną cztery zadania konkursowe, które należy nadesłać łącznie po zakończeniu konkursu nie później niż do dnia 31 października br. Kupony nadesłane w okresie późniejszym zostaną unieważnione.

Ogłoszenie wyników konkursu i podanie listy nagrodzonych uczestników nastąpi przed 10 listopada br.

Dla zwycięzców przeznacza się następujące nagrody:

1. 5 przelotów szybowcem typu „Żuraw" w Aeroklubie Słupsk.
2. Teczka skórzana.
3. Wieczne pióro.
4. Neseser męski.
5. Walizka.
6. Rękawiczki skórzane.

Zadanie nr 1

Dziś zamieszczamy pierwsze zadanie konkursowe. Należy podać miejsce przysięgi wojskowej, rok, w którym się odbyła, i nazwę dywizji składającej przysięgę.

Kupon nr 1

Odpowiedź:

1. . . . . .
2. . . . . .

Imię i nazwisko . . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

Śladem naszych notatek

Odmownie

W odpowiedzi na naszą notatkę pt. „Słuszna propozycja" — MPGK w Koszalinie powiadomiło Redakcję, że w chwili obecnej nie będzie można uruchomić nowego połączenia autobusowego Koszalin — Stare Bielice.

Fakt ten MPGK tłumaczy tym, że dwa autobusy dotychczas kursujące w Koszalinie zostały przekazane szczecineckiej komunikacji miejskiej.

C. S.

»Nazar Stodola« w WDK

W dniu 13 bm. w sali WDK odbędzie się premiera sztuki Tarasa Szewczenki pt. „Nazar Stodola" w wykonaniu Ukraińskiego Zespołu Dramatycznego. Zespół prowadzi Władysław Serkiz, scenografię opracował Roman Bubiec z Opery Gdańskiej. Sztuka będzie wystawiona w języku ukraińskim.

Ukraiński Zespół Dramatyczny powstał w kwietniu br. W tej chwili liczy 25 osób. Artyści występujący w sztuce są młodzi nie tylko wiekiem, ale i doświadczeniem. Bowiem 13 bm. dopiero po raz pierwszy wystąpią „na deskach". Życzymy powodzenia!

Klub TPPR

13 bm. godz. 18 — odczyt pt. „Współpraca gospodarcza polsko-radziecka".

Godz. 19 — film prod. radz. „Poemat pedagogiczny".

Kalendarzyk wyborczy do komitetów FN

W dniu dzisiejszym o godz. 18 w świetlicy Koszalińskich Zakładów Roszarniczych, odbędzie się zebranie wyborcze do Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego nr 1. Do obwodu tego należą rejony komitetów blokowych nr 1 i 2.

Zebranie wyborcze do Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego nr 11 odbędzie się również dzisiaj o godz. 17-tej w świetlicy Wojewódzkiego Zarządu Łączności (wejście od ul. Racławickiej). Do tego obwodu należą komitety blokowe: 18 i 19.

W komitecie Frontu Narodowego nr 3 zebranie wyborcze odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 16-tej w świetlicy Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych przy ul. Hibnera 79. Do obwodu należą komitety blokowe nr 5, 6, 7 i 34.

Chwalimy »Centralną«

Konsumenci Słupskich Zakładów Gastronomicznych zwracają uwagę na poprawę jakości potraw w restauracji „Centralna". Podkreślamy to z zadowoleniem, ponieważ jeszcze przed kilku miesiącami otrzymywaliśmy skargi, zwłaszcza na mały wybór i nie zawsze dobrą jakość dań. Świadczy to o lepszej pracy personelu kuchni i kierownictwa.

ts

Czytajcie prasę partyjną

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Andrzej Czechowicz (z-ca Nacz. Red.) Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Jerzy Lesiak. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat: Redakcji — 435. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku, ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-93. Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-58, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa". Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono: KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 50 - VII kl. C-7-4644. Nr zam. 345.

100 tys. atmosfer i sztuczne diamenty

PIERWSZYCH wysokich ciśnień nie stworzył człowiek. Występują one na dnie mórz i oceanów, w głębi kuli ziemskiej i innych planet, a zwłaszcza we wnętrzu Słońca i dalekich gwiazd, gdzie osiągają one wartość wielu miliardów atmosfer.

Tak wysokich ciśnień nie potrafimy jeszcze wytworzyć. Niemniej jednak korzystamy w technice z rozmaitych urządzeń, w których panują ciśnienia znacznie większe od atmosferycznego. W nowoczesnych kotłach prężność pary osiąga wartość kilkuset atmosfer. W przemyśle chemicznym wielkie syntezy, jak np. otrzymywanie amoniaku z wodoru i azotu, wymagają do 1 000 atmosfer.

Materia poddana działaniu wysokich ciśnień zachowuje się inaczej niż normalnie. Zbadanie jej własności w tych osobliwych warunkach ma więc ogromne znaczenie praktyczne. Dlatego w Związku Radzieckim czynne jest specjalne Laboratorium Fizyki Najwyższych Ciśnień Akademii Nauk ZSRR; laboratorium to należy do przodujących na całym świecie i może się poszczycić szeregiem wybitnych sukcesów.

Szereg badaczy śledzi zmiany fizycznych własności ciał poddanych działaniu wysokich ciśnień. Pod wpływem nowych warunków zmniejsza się np. znacznie objętość ciał, a rośnie ich gęstość. Przy 10 000 atmosfer tona wody nie zajmuje objętości tysiąca litrów, a jedynie 820 litrów. Gęstość tlenu sprężonego do 3 tysięcy atmosfer równa jest gęstości wody pod ciśnieniem atmosferycznym.

Ciała stałe zmieniają swą postać krystaliczną i temperaturę topnienia. Lód w temperaturze znacznie niższej od zera przy zwiększeniu ciśnienia topi się. Potem ulega przekształceniu w inną postać krystaliczną. W miarę zwiększania ciśnienia tworzą się coraz to nowe odmiany lodu, których łącznie poznaliśmy już siedem.

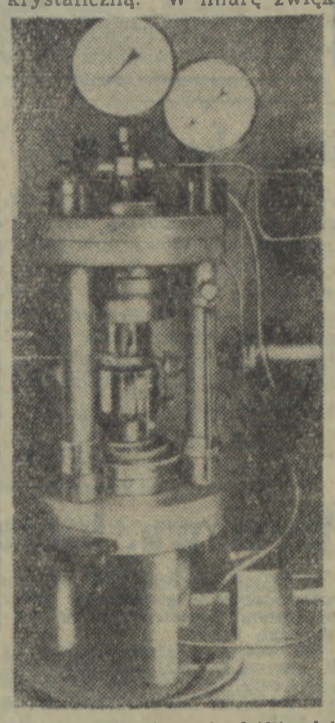

Aparat do mierzenia ściśliwości metali i innych materiałów pod ciśnieniem 100 000 atmosfer. (Laboratorium Fizyki Najwyższych Ciśnień Akademii Nauk ZSRR).

Najciekawszych odkryć dokonano w dziedzinie wytrzymałości materiałów. Od dawna wydawało się rzeczą dziwną, że teoretycznie obliczona wytrzymałość np. czystych metali jest sto, a niekiedy i tysiąc razy większa niż wytrzymałość stwierdzona doświadczalnie.

Drogę do wyjaśnienia tej, pozornej, jak się okazało, sprzeczności wskazał nam akademik A. F. Joffe. Udowodnił on mianowicie, iż wytrzymałość kryształu soli kamiennej na rozerwanie po zanurzeniu go w wodzie, wzrasta od 0,5 do 160 kilogramów na centymetr kwadratowy! Gwałtowny ten wzrost wytrzymałości tłumaczy Joffe rozpuszczeniem powierzchownej warstwy kryształu, która, jak wiadomo, zawiera pęknięcia i nierówności. A wiemy przecież, że nacięcie nawet kartki papieru sprzyja łatwiejszemu jej rozerwaniu.

Inni uczeni stwierdzili, iż materiały tak wybitnie kruche, jak marmur czy brąz fosforowy po zanurzeniu w cieczy pod wysokim ciśnieniem stają się... plastyczne i wytrzymałe na rozerwanie.

Odkrycia te od razu znalazły liczne zastosowania praktyczne. Np. przyrządy do wytwarzania ciśnień do 100 tysięcy atmosfer i większych pogrążone są w cieczy pod ciśnieniem przeszło 20 tysięcy atmosfer. Drut przeciągany przez otwory nie jak dotychczas na powietrzu, lecz zanurzony w cieczy pod wysokim ciśnieniem, uzyskuje dużą wytrzymałość a jednocześnie pozostaje plastyczny.

Wysokie ciśnienia znalazły również zastosowanie do wytwarzania strumieni cieczy o dużej prędkości. Woda wypływająca przez otwór przy 500 atmosferach uzyskuje szybkość dźwięku w powietrzu: 330 m/sek. Przy 10 tysiącach atmosfer szybkość ta przekracza 1 000 m/sek.

Badając takie strumienie, uczeni radzieccy z Laboratorium Fizyki Najwyższych Ciśnień przekonali się, że wbrew przypuszczeniom, strumienie te nie ulegają natychmiastowemu rozpyleniu. Dlatego śmiało wykorzystać je można do wykonywania pracy mechanicznej. Strumień wody pod ciśnieniem 1 200 do 1 300 atmosfer w ciągu kilku minut przewierca na wylot otwór w płytce stalowej o grubości 2 milimetrów.

I jeszcze jedno zastosowanie znalazły wysokie ciśnienia. Chodzi o produkcję sztucznych... diamentów.

Drogi diament jest odmianą krystaliczną węgla, podobnie jak jest nią tani grafit. Od dawna więc rozmaici uczeni próbowali przekształcić grafit w odmianę szlachetną, stosując podwyższone ciśnienia i temperatury.

Dopiero jednak w roku ubiegłym zespołowi 4 naukowców amerykańskich udało się otrzymać sztuczne diamenty. Musieli oni przy tym użyć ciśnienia 100 tysięcy atmosfer w temperaturze ponad 2 000 stopni, podtrzymując te warunki przez szereg godzin.

Postępowanie to zgodne było z wnioskami radzieckiego uczonego Lejpuńskiego. Lejpuński, badając przyczyny niepowodzeń wszystkich poprzednich prób otrzymania doszedł do przekonania, iż w celu przekształcenia grafitu w diament trzeba zastosować ciśnienia wyższe od 60 tysięcy atmosfer łącznie z wysoką temperaturą przez dostatecznie długi okres czasu. Przewidywanie to potwierdziło się w całej pełni.

Obecnie w Laboratorium Fizyki Najwyższych Ciśnień Akademii Nauk ZSRR buduje się nowe urządzenia, które pozwolą na uzyskanie ciśnień znacznie przekraczających symboliczne 100 tysięcy atmosfer. Czekamy na uzyskanie pierwszego miliona.

Inż. mgr OLGIERD WOŁCZEK

Spróbuj przeczytać

Rybołówstwo Pomorza Zachodniego

Zastosowanie silników motorowych przyczyniło się do szybkiego rozwoju bałtyckiego rybołówstwa. Umożliwiło to statkom wypływanie na pełne morze w poszukiwaniu ryby i wyeliminowało sezonowe kryzysy.

Ciekawe są statystyki niemieckie dotyczące połowów morskich na wybrzeżu Pomorza Zachodniego. Weźmy np. rok 1932.

Flota rybacka tego wybrzeża (dziś woj. koszalińskie i szczecińskie) liczyła 248 kutrów motorowych, 492 łodzie bezpokładowe, w tym 90 motorowych. W rybołówstwie zatrudnionych było 968 ludzi na stałe i 335 sezonowo. Należy zwrócić uwagę na ogromny rozwój rybołówstwa przybrzeżnego, łódkowego, posługującego się przede wszystkim sieciami zastawnymi, wędkami haczykowatymi itp.

Spójrzmy jeszcze na cyfry. Wymieniona flotylla rybacka złowiła w roku 1932 — 10 257 ton ryb (w tym płastug — 5 046 ton, śledzi — 2 136 ton, szprotów — 1 128 ton).

Dzięki wysiłkowi rybaków polskich już po trzech latach odbudowy polskiego rybołówstwa, na wybrzeżu zachodniopomorskim w połowie roku 1948 posiadaliśmy: 48 kutrów, 84 łodzie motorowe i 386 łodzi żaglowo-wiosłowych. W rybołówstwie zatrudnionych było wówczas 546 rybaków.

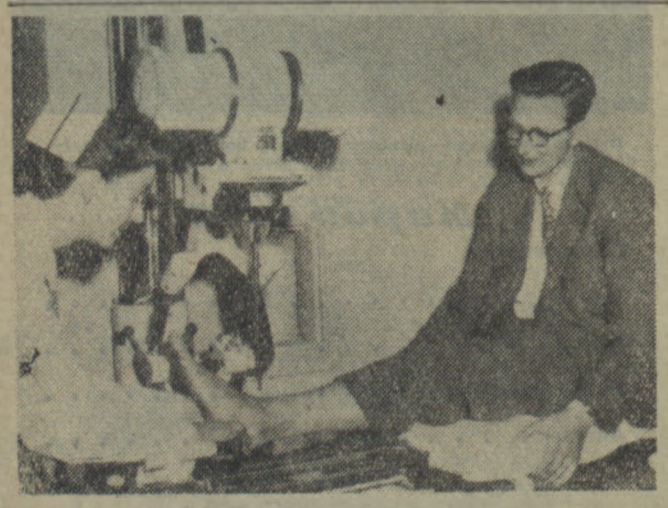

Na przedmieściu Sztokholmu Vallinoby powstała nowoczesna lecznica, zatrudniająca 15 lekarzy rozmaitych specjalności. Lecznica mieści się w trzynastopiętrowym budynku i wyposażona jest w najnowocześniejsze urządzenia. Podobne lecznice powstaną w innych dzielnicach Sztokholmu.

Na zdjęciu: pielęgniarka Ulla Lindgren dokonuje zdjęcia rentgenologicznego chorej stopy pacjenta.

Niedzielne imprezy sportowe

BOKS

III liga: Goplania Inowrocław — Kolejarz Słupsk, Turbina Elbląg — LZS Tczew, spotkanie Stal Grudziądz — Sparta Koszalin przełożone na inny termin.

Klasa A: Sparta Koszalin — Kolejarz Słupsk. Mecz odbędzie się w sobotę w WDK o godz. 16; Stal Słupsk — Start Koszalin — godz. 17, remiza tramwajowa, Start Szczecinek — Sparta Białogard — sala przy ul. Myśliwieckiej, WKS 331 — Sparta Złotów.

PIŁKA NOŻNA

Przedostatnia kolejka rozgrywek o mistrzostwo klasy A przynosi następujące zestawienie par: Piast Człuchów — Sparta Bytów, Gwardia Koszalin — Iskra Białogard, Darzbór Szczecinek — Bałtyk Koszalin, LZS Sławno — Rega Świdwin, Włókniarz Złocieniec pauzuje. Spotkanie LZS Karlino — Kolejarz Słupsk przełożono na dzień 28 bm. ze względu na to, że drużyna słupska rozegra powtórnie finałowy mecz o Puchar Polski z Darzborem Szczecinek. Odbędzie się on w niedzielę na stadionie Kolejarza w Białogardzie o godzinie 12.

Jak wiadomo pierwszy mecz tych drużyn, mimo dwóch dogrywek nie przyniósł rozstrzygnięcia. Ponieważ był to mecz finałowy, nie można było dokonać losowania.

Klasa B grupa „Północ": Stal Słupsk — Barka Kołobrzeg, Budowlani Białogard — Orzeł Sianów, Gwardia Koszalin — Kolejarz Darłowo, Polonia Koszalin — Kolejarz Ustka, LZS Myślino — LZS Grapice, Start Słupsk — Gwardia Darłowo — wolny termin.

Grupa „Południe": Start Jastrowie — LZS Złotów, Gwardia Wałcz — Start Miastko, Budowlani Złocieniec — Sparta Połczyn, Sparta Złotów — Włókniarz Okonek, LZS Czaplinek i LZS Barwice pauzują, gdyż ich niedzielni przeciwnicy — Start Krajenka i Darzbór Szczecinek zostały wycofane z rozgrywek.

LEKKOATLETYKA

Reprezentacja województwa wyjechała do Olsztyna, gdzie w sobotę i niedzielę toczyć będzie walkę o Puchar Miast.

SPORT

Po dwóch rundach w szachowej klasie A prowadzi Start Szczecinek

Szachiści wojewódzkiej klasy A rozegrali drugą kolejkę spotkań mistrzowskich. Bez porażki są jeszcze tylko dwie drużyny: Start Szczecinek i Kolejarz Słupsk. Obydwie odniosły w ostatnich meczach zwycięstwa. Start wygrał walkowerem na skutek nieprzybycia do Szczecinka zespołu usteckiej Stali, a Kolejarz pokonał wysoko Start Koszalin 2:0 (małe punkty 6:1)

Pozostałe wyniki: Pogoń Koszalin — Orzeł Słupsk 2:0 (4:3), Prośnica Kołobrzeg — Orzeł Sianów 2:0 (5:2).

TABELKA

Start Szczec.	4:0	(13:1)
Kolejarz Słupsk	4:0	(11,5:2,5)
Prośnica Kol.	3:1	(8,5:5,5)
Orzeł Sianów	2:2	(8:6)
Pogoń Koszalin	2:2	(5:9)
Start Koszalin	1:3	(4,5:9,5)
Orzeł Słupsk	0:4	(4:10)
Stal Ustka	0:4	(1,5:12,5)

* * *

Drużyny klasy B grupy „Północ" i „Południe" rozegrały pierwszą kolejkę spotkań. W grupie „Północ" odbyły się tylko dwa mecze, w których Kuter Darłowo zwyciężył Kolejarza Damnica 2:0 (5:2), a LZS Bytów wygrał z Energetykiem Słupsk 2:0 (4:3). Spotkanie Pogoń Koszalin — Start Sławno zweryfikowano jako obustronny walkower z powodu nienadesłania protokołów z zawodów. Barka Kołobrzeg pauzowała. Do rozgrywek w tej grupie dopuszczono słupskiego Orła.

Przodownikiem tabeli po 1 rundzie jest darłowski Kuter, przed LZS Bytów.

Grupa „Południe": Start Szczecinek — LZS Wyczechy 2:0 (6,5:0,5), LZS Złotów — Start Miastko 2:0 (5,5:1,5), LZS Mirosławiec — Przemieś Szczecinek 2:0 (5:2), Drawa Drawsko — Olimp Złocieniec 2:0 (7:0). Drawszczanie uzyskali dwa punkty bez gier z powodu niestawienia się szachistów Złocieńca.

TABELKA

Drawa Drawsko	2:0	(7:0)
Start Szczec.	2:0	(6,5:0,5)
LZS Złotów	2:0	(5,5:1,5)
LZS Mirosławiec	2:0	(2:5)
Przemieś Szczec.	0:2	(2:5)
Start Miastko	0:2	(1,5:5,5)
LZS Wyczechy	0:2	(0,5:6,5)
Olimp Złocieniec	0:2	(0:7)

Gromek i Łuczynowicz prowadzą w szachowych mistrzostwach Polski

W 9 dniu szachowych mistrzostw Polski odbyły się dogrywki partii poprzednich rund.

Wyniki: Grąbczewski — Plater 0:1, Branicki—Sowiński 1:0, Gniot—Szukszta 0:1, Dzięciołowski—Sójka 0,5:0,5.

W tabeli prowadzą Gromek i Łuczynowicz po 5 pkt., przed Dzięciołowskim, Platerem i Szukszta po 4,5 pkt. Następne miejsca zajmują: Sójka — 4 pkt., Borhardt, Grąbczewski, Doda, Branicki, Ziębiński i Pytlakowski — po 3,5 pkt.

Lekkoatleci wyjechali do Jugosławii

W czwartek 11 bm. rano odleciało dwoma samolotami do Jugosławii 22 polskich lekkoatletów, członków ekipy olimpijskiej. Wraz z zawodnikami jugosłowiańskimi przebywać oni będą w Splicie na 2-tygodniowym obozie kondycyjno-aklimatyzacyjnym.

Przed odlotem do Melbourne zawodnicy polscy powrócą do kraju 29 bm. Przed tym jednak rozegrają w Splicie zawody kontrolne.

Porażka hokeistów CWKS w ZSRR

Przebywający w ZSRR hokeiści CWKS Warszawa rozegrali w Moskwie towarzyskie spotkanie z leningradzkim Domem Oficera. Spotkanie po ciekawym przebiegu zakończyło się zwycięstwem hokeistów radzieckich 5:1 (0:1, 3:0, 2:0).

(99)

I. G. KAMIŃSKI

CZERWONY SOKÓŁ

Sam. Opuszczony przez wszystkich. Z brzemieniem odpowiedzialności na barkach, której nikt nie ujmie, której z nikim nie można podzielić. Zatruty osobistą tragedią. I jak tu dźwigać z godnością majestat władzy? Jak zachować wesołą twarz, kiedy w duszy żałoba? Boże, wyć by z rozpaczy!

Wpatrzony w przeciwległą ścianę, okrytą kobiercem, na którym artysta przedstawił bitwę o Pyrzyce — Bogusław popadł w otępienie. Czas zatrzymał się dlań w miejscu, myśli wyjałowiały. Był jednym wielkim zmęczeniem: organizm żądał zadośćuczynienia za nieprzespane (po rozmowie z Marinusem) noce. Usnął w nader niewygodnej pozycji.

Odblask zorzy zamienił się w kaskadę złotych promieni, którymi słońce szczodrze sypnęło do komnaty. Był późny ranek, we dworze rojno jak w ulu, ale mimo to Kantzow nie pozwalał budzić księcia. Dopiero gdy przybył goniec ze Stargardu, sekretarz dotknął ramienia Bogusława. Ten spojrzał nieprzytomnie.

— Pan Poliński oznajmia, że są w połowie drogi do Szczecina. Królewna Anna okazuje dobre usposobienie i z wielkim podziwem przypatruje się pomorskim ziemiom. W orszaku mnogie setki panów i rycerstwa polskiego. Około południa będą pod murami Szczecina.

— Aha. Dobrze. Niech podadzą zimnej wody.

Władował głowę do wiadra, jakby chciał wraz z resztkami snu zmyć wszelkie złe myśli. Potem zażądał świątecznych szat i zaczął się energicznie ubierać.

Mieszkańcy Szczecina przeżywali gorączkowe dni. Po raz trzeci w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat dom książąt pomorskich miał związać się węzłami krwi z polską rodziną królewską. Bogusław V zaślubił Elżbietę, córkę Kazimierza Wielkiego, Bogusław IX przywiózł z Polski Marię, siostrzenicę Jagiełły, a teraz jego wnuk wprowadzi do zamku szczecińskiego dorodną córę Kazimierza Jagiellończyka. Zapowiedziano uroczyście trzy dni zabaw i turniejów. Do miasta ściągali z całego Pomorza rycerze i prałaci, aby wziąć udział w uroczystościach. Bocznymi drogami przekradali się żebracy i rzezimieszkowie, węsząc tłusty zarobek. Przyozdobiono domy rozmaitymi makatami tudzież chorągwiami z Gryfem i piastowskim orłem. Pachołkowie miejscy rozwieszali w poprzek ulic girlandy ze świerkowych gałęzi. Na polecenie rady miejskiej zostały spisane wszystkie wolne izby, aby gościom — spodziewano się ich ponad cztery tysiące — zapewnić wygodny spoczynek.

Do miasta sprowadzono wszelakich trunków bez liku. Kupcy z Lubeki przywieźli wino reńskie, ich konkurenci z Wrocławia — węgrzyny przeróżne, szczecinianie wyciągali z piwnic osnute pajęczyną sądki walońskiej i italskiej malmazji oraz polskie miody, wysoko na Pomorzu cenione. Wśród niezliczonych gatunków piw smakoszom najbardziej ślinka szła na lipiańskie. „Zaczynaj", którego w zajazdach wciąż brakowało. W borach książęcych bito grubego zwierza i zwożono wozami do stolicy. Z Warpna, Wkryujścia, Dąbia, Kamienia i Wolina płynęły łodzie pełne najokazalszej ryby. A cukry przedziwne, przyprawy, pieczywo, ptactwo dzikie i domowe! Łakoma woń wszelakich smakołyków niosła się po Szczecinie, spędzając wygłodzonemu pospólstwu sen z powiek.

Czy można się dziwić, że w takich okolicznościach niewiele znalazło się ciekawych, którym by chciało się wędrować za mury miasta, na Wzgórze Psów, aby obejrzeć przygotowywanie stosu? Trochę dzieciarni i parę starych bab przyglądało się pracy katowskich pachołków. Ci, nie spiesząc się, układali smolne drwa wokół wysokiego słupa, a mianowicie w taki sposób, żeby płomienie biły na boki. Trybunał Świętej Inkwizycji orzekł bowiem w stosunku do Elżbiety najwyższy wymiar kary — śmierć na wolnym ogniu. W tym zaś przypadku nie przywiązywano skazanej do słupa, lecz przykuta była do łańcucha na tyle długiego, aby znaleźć się w zasięgu płomieni po zewnętrznej stronie stosu. Pomstując tedy na czarownicę gawiedź, z zainteresowaniem obserwowała, jak próbuje ona uchronić się przed żarem i biega niby kokoszka o podciętych skrzydłach, wrzeszcząc nieprzytomnie, dopóki sił starczy. Czyniono zwykle liczne zakłady, czy diabeł przyjdzie swej pupilce z pomocą, czy też zadowoli się tylko duszą. Książę piekieł jednak z reguły nie kwapił się ujawnić swej obecności.

(c. d. n.)

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok V | Sobota 13 i niedziela 14 października 1956 r. | Nr 40 (191)

Głos w dyskusji

Nie półśrodki lecz zmiana systemu pracy i generalna ofensywa

Niewątpliwie cenną była inicjatywa wszczęcia w „Głosie Koszalińskim" dyskusji o problemach kulturalnych. Jednakże w gruncie rzeczy, poza nielicznymi wypowiedziami, ograniczono się w niej do kilku spraw dotyczących Koszalina jako ośrodka promieniowania na województwo. Nietknięty niemal został problem upowszechnienia kultury w całym województwie, jak to stwierdza w artykule „Próba podsumowania", tow. Reichardt.

Czemu przypisać fakt, że nie zabrał głosu w dyskusji szerszy aktyw, w tym żaden kierownik świetlicy, biblioteki, domu kultury, oddziału kultury prezydium rad narodowych itd., słowem żaden pracownik kultury z terenu województwa? Zgadzam się więc z zarzutem tow. Figla (artykuł pt. „Zmowa milczenia"), że w tych sprawach powinni zabrać głos ci, „którzy kulturę robią, a raczej powinni ją robić".

Nie pretenduję do objęcia w swym artykule całej problematyki ruchu kulturalnego. Chciałbym raczej zatrzymać się na niektórych, moim zdaniem, głównych problemach.

GDZIE leżą przyczyny marazmu i pustki, jaką tchną w większości świetlice, domy kultury itd.?

1) Martwota instytucji kulturalnych, które często stanowią fikcyjną pozycję w statystyce i sprawozdaniach, jest następstwem rozmijania się ich kierunku pracy z potrzebami, zainteresowaniami, a nawet upodobaniami społeczeństwa. Najbardziej przekonywającym argumentem jest niezaprzeczalny fakt, że często życie kulturalne rozwija się poza zasięgiem powołanych do tego placówek (dobitnym przykładem — Słupsk).

2) Depresja, jaką przeżywają instytucje kulturalno-oświatowe, jest rezultatem wiązania pojęcia pracy kulturalnej z etatem, przy całkowitym zignorowaniu samorządu (jeśli ktoś się uprze przy twierdzeniu, że samorząd istnieje, to, moim zdaniem, będzie się upierał przy fikcji najgorszego gatunku). Taka praktyka nie mogła sprzyjać kształtowaniu się społecznego ruchu kulturalnego i społecznego aktywu, a przeciwnie, obiektywnie sprzyjała odtrącaniu od tego ruchu działaczy z prawdziwego zdarzenia.

3) Powszechnie są znane tendencje do włączania ludzi na siłę w określone ramy według upodobania rutynowanych pracowników kulturalno-oświatowych i nieliczenie się z inicjatywą społeczną.

To, że świetlice i inne obiekty kulturalne świecą często pustką, oceniam osobiście jako wyraz niezadowolenia, a nawet biernego protestu społeczeństwa przeciw utartym, schematycznym metodom pracy i nieprzekonywającej treści. Nie znaczy to jednak, że jestem w ogóle przeciwny zatrudnieniu etatowo kwalifikowanych sił, jak instruktorów choreografii, teatralnych, muzycznych, bibliotekarzy itp. oraz pracowników administracyjnych placówek kulturalnych.

4) Utarte, zawężone formy pracy kulturalnej związane są ściśle z tendencją pracowników do wykazania się efektami na zewnątrz. Wiadomo bowiem powszechnie, że głównym kryterium oceny była ilość zespołów artystycznych i ilość ich wystąpień. Przeglądy amatorskich zespołów artystycznych uchodziły rzekomo za rezultat dorobku kulturalnego. A przecież przeważająca część zespołów po przeglądzie przestawała istnieć.

Biblioteki, poza ilością wypożyczeń, głównie wykazywały ilość zespołów czytelniczych i ich członków. Zespoły te były zazwyczaj fikcyjne, nie oparte o realną bazę, którą stanowić może grupa ludzi o zbliżonych zainteresowaniach i upodobaniach osobistych (np. pedagogów, hodowców, zwolenników pewnych autorów, kierunków i form literackich lub też początkujących czytelników). Oczywista, tym zadaniom nie sprosta najlepszy bibliotekarz. Konieczne jest więc skupienie aktywu przy bibliotece.

Takie pojmowanie zadań było w praktyce równoznaczne z negacją codziennej, wszechstronnej pracy w środowisku, negacją różnorodności treści i form pracy kulturalnej. Pragnę z całym naciskiem podkreślić, że za dotychczasowy stan rzeczy nie można winić pracowników kulturalno-oświatowych zwłaszcza tych „od dołu". Źródło tkwi bowiem w samym systemie, jaki uważano dotychczas za jedyny i niezastąpiony.

Niesłuszne byłoby również przekreślenie niewątpliwego dorobku, który jest rezultatem wysiłku wielu ofiarnych pracowników kultury i wątłego liczebnie społecznego aktywu.

Jakie nasuwają się wnioski:

1) Niezbędne jest wyrzeczenie się wszelkich tendencji do efekciarstwa, do wiary w siłę statystyki, która przesłania, a nawet wypacza faktyczny obraz życia.

2) Palącym problemem jest przywrócenie należnego miejsca samorządom oraz nadanie ruchowi kulturalnemu charakteru ruchu społecznego. Pozwoli to wyrugować schematyzm i formalizm w pracy kulturalnej.

3) Jedynie szeroka inicjatywa zdolna jest wzbogacić pracę kulturalną i oświatową w treść i formę, zgodnie z potrzebami społeczeństwa.

O LIKWIDACJĘ WIELOTOROWOŚCI

Jednym z hamulców w pracy kulturalnej jest niczym nieuzasadniona wielotorowość, która pociąga za sobą niesłychane marnotrawstwo sił i środków. Nie mam zamiaru negować prawa poszczególnych organizacji do zajmowania się działalnością kulturalną. Całe nieporozumienie polega jednak na tym, że działanie np. związków zawodowych powinno mieć charakter społeczny, a nie jak dotychczas — administratorski. Od tego istnieje administracja. Tym bardziej, że, w moim pojęciu, sens istnienia świetlic przy zakładach pracy, podważył całkowicie słuszny artykuł Koźniewskiego pt. „Precz ze świetlicami". Chociaż inne tezy tego artykułu wydają się dyskusyjne.

Zdaniem moim, związki zawodowe, ZSCh i inne organizacje powinny zachęcać, organizować społeczeństwo, a zwłaszcza swych członków, do rozwijania pracy kulturalnej z jednej strony i bić się o stworzenie warunków dla rozwoju kulturalnego z drugiej.

Nie będę rozpisywał się o marnotrawstwie milionów złotych przez spółdzielczość pracy i inne instytucje, o rozdźwiękach i wzajemnym obarczaniu się winą. Bezpośrednio z tym wiąże się właściwe rozmieszczenie sieci placówek kulturalnych, w miastach i na wsi. Dotychczasowe bowiem decyzje w tej sprawie (Uchwała Prezydium Rządu i instrukcja Min. Kultury Nr 14), bynajmniej nie dają pełnego rozwiązania. Likwidacja wielu pomieszczeń noszących prawem kaduka miano świetlic nie tylko przyniesie uzdrowienie schorzeń życia kulturalnego, ale dopomoże przy okazji w rozwiązywaniu kwestii mieszkaniowej. Jakie trudności są w realizacji wspomnianych wyżej decyzji, niech świadczy przykład Tychowa w pow. Białogard, gdzie istnieją trzy świetlice a sprawa ich połączenia jest praktycznie nieosiągalna.

Nie zgadzam się jednak z twierdzeniem tow. Sokołowskiego, jakoby świetlice powstały bez zapotrzebowania społecznego. Takie zapotrzebowanie istnieje, ale nie na świetlice typu obecnego.

Niektóre z poruszonych wyżej problemów traktuje w swym artykule pt. „Kierunek decentralizacja" wiceminister kultury i sztuki — Piotrowski. Artykuł ten utwierdził mnie jednak w przekonaniu, że ministerstwo ogranicza się do półśrodków, wierząc bezgranicznie w magiczną siłę decentralizacji. Rozwiązania skomplikowanych zagadnień w tej dziedzinie dopatruje się tow. Piotrowski głównie w przekazaniu pewnych uprawnień radom narodowym. Nie jestem przekonany o tym, że kwestia autorytetu Wydziału Kultury Prezydium WRN tudzież jego sprawność ulegną w ten sposób radykalnej zmianie. Mam obawę, że tak jak Wydział Kultury nie mógł uporać się nawet ze swymi wewnętrznymi sprawami, tak powstanie zarządu kultury nie usunie automatycznie wszelkiego zła.

A może sprawę rozwiąże komisja koordynacyjna? Jestem więcej niż pewny, że nie, gdyż dotychczas zasługuje ona na miano raczej „komisji niekoordynacyjnej". Praktycznie koordynują tow. tow.: Zawadzki lub Napierała z Wydziału Kultury Prezydium WRN z tym, że na ogół trudno im się z sobą porozumieć. W rezultacie w świat wychodzą sprzeczne z sobą decyzje.

(Dokończenie na str. 3)

Z pracowni koszalińskich plastyków

Ludmiła Popiel: Miejski zaułek

Przed Międzynarodowym Festiwalem Muzyki Współczesnej

Na zdjęciu: plakat Festiwalu. Autorem jest S. Bernaciński.

»STRONICE LIRYCZNE«

Anatolinsz Jureń

O łzach

Wstydzę się łez nawet tych, które
nie spływają po twarzy
a zamierają w gardle.
Wstydzę się łez bo przyjęto mówić
że łzy
są oznaką słabości —

Nieprawda, nieprawda przyjaciele,
słuchajcie:
moja babka
czytała jedną jedyną książkę
wytłuszczoną książkę z litaniami.

Moja matka
ciągle młoda matka
czyta wiersze Tuwima i Staffa
czasem moje —
nieraz czytając płacze
nie wstydzi się łez.

Nie wstydzę się łez patrząc na zroszone okulary
mojej siwej matki.

Mickiewicz

Nie pamiętam imienia małej dziewczynki
z czwartej klasy,
a chciałbym zadedykować jej ten wiersz
piegowatej dziewczynce
czupurnej dziesięciolatce
która
deklamowała mi „Powrót taty".

A ja
tyle razy czytałem Mickiewicza
tyle razy słyszałem Mickiewicza
z ust wytresowanych teatralnych panów
i wyginających się zalotnie kukiełkowych pań —

Słuchałem.
Wierzcie: pierwszy raz słyszałem Mickiewicza.

Słupsk, maj, 1956.

Z przeszłości naszych ziem

Książęta pomorscy sprzymierzeńcami Łokietka

WALKA o wpływy polityczne nad Pomorzem Zachodnim, rozgrywająca się między Polską a Niemcami przez całe niemal wieki, zapoczątkowana została w okresie konsolidowania się państwa polskiego za pierwszych Piastów. Już wtedy zaborczość germańska dawała o sobie znać poprzez swój bastion antysłowiański — Marchię Brandenburską. Jednakże władcy ówczesnego Pomorza, będąc świadomi zamierzeń swych obu sąsiadów, zabiegali o względy tronu polskiego i wykorzystywali każdą niemal okazję do wyzwolenia się spod jarzma Brandenburczyków.

Ludwik nadał niebawem Brandenburgię synowi swemu małoletniemu Ludwikowi i 24. VI. 1324 r. wznowił pretensje brandenburskie w stosunku do Pomorza Zachodniego. Śmiertelne niebezpieczeństwo zawisło nad nadodrzańskim krajem: teraz już nie tylko Marchia Brandenburska, lecz cała ogromna potęga Wittelsbachów stawała się wrogiem stosunkowo słabych książąt. I dlatego wytęża ją oni wszystkie siły, by oprzeć się obcemu naciskowi, by zdobyć sprzymierzeńców na arenie międzynarodowej.

Nie dało im korzyści przymierze z Zakonem Krzyżackim, nie zainteresował się ich losem król duński, Krzysztof II. **Wówczas, tak jak przed dziesięciu laty, Warcisław II wołogowski, oraz Otto I i Barnim III szczecińscy udali się pod opiekuńcze skrzydła króla polskiego. Przybywszy do Nakła, zawarli tam 18. VI. 1325 przymierze przeciw Marchii. Weszli tym samym do wielkiego obozu, w którym znajdował się papież, król węgierski Karol Robert, Łokietek, Gedymin litewski i książęta dobrzyńsko kujawscy.**

UKŁAD nakielski jest pierwszym, do dziś dnia zachowanym, pisemnym aktem bezpośredniego przymierza Polski z Pomorzem Zachodnim. Choć pozornie zawarty został „przeciw każdemu, kto by granicę księstwa pomorskiego przekroczył", jednak z dalszego jego kontekstu wynika niedwuznacznie, że tym „kimkolwiek" był przede wszystkim margrabia brandenburski, gdyż właśnie jego posiadłościami w Nowej Marchii dzielą się sprzymierzeńcy w ten sposób, iż kraje na lewym brzegu Drawy miały przypaść Polsce, a ziemie na jej prawym brzegu, Pomorzu. Powstała więc potężna koalicja skierowana przeciw Wittelsbachom, a składająca się z Polski, Pomorza i Litwy. Nawet Zakon Krzyżacki przyrzekał życzliwą neutralność i zgadzał się przepuścić przez swe terytoria wojska litewskie, śpieszące na pomoc Polsce. Książęta pomorscy energicznie przygotowali się do walki, niejednokrotnie zastawiając całe miasta swym wasalom za użyczenie pomocy przeciw margrabiemu.

Ale i tym razem, podobnie jak przed dziesięciu laty, fatum jakieś prześladowało wspólną akcję obu państw przeciw wspólnemu wrogowi. Już w sierpniu 1325 r. Ludwik brandenburski zawarł z książętami pomorskimi rozejm obowiązujący aż do połowy listopada 1325 r. Gdy zaś 8 września zmarł bezpotomnie ostatni książę rugijski Wisław III, czyniąc przed śmiercią swym spadkobiercą Warcisława Pomorskiego, Pomorzanie wycofali się zupełnie z akcji antybrandenburskiej i rzucili się w wir długiej wyczerpującej walki o wyspę, będącą niegdyś siedzibą słowiańskiego boga Światowida. Tak więc do ostatecznej rozprawy orężnej z margrabią Ludwikiem i sprzymierzonym z nim Henrykiem głogowskim stawał Łokietek sam, posiłkowany jedynie przez wojska litewskie i węgierskie. Nic dziwnego, że nie udało się królowi polskiemu wygnać Wittelsbachów z Brandenburgii. Wyprawa polska objęła wprawdzie spory szmat Marchii Średniej i spustoszyła ziemie od Frankfurtu nad Odrą, aż pod Brandenburg, jej ostateczny wynik był jednak skromny: **zamiast likwidacji Nowej Marchii i przesunięcia granic Polski na wschód od Drawy, aż do zetknięcia się z Wołogoszczem (jak chciał układ nakielski) musiała się Polska zadowolić jedynie przyłączeniem kasztelanii międzyrzeckiej.** Łokietek zrezygnował teraz z planów pomorsko brandenburskich i zawarłszy z Ludwikiem pokój w r. 1328, ostatnie lata swego pracowitego życia poświęcił walce o Pomorze Gdańskie.

Wyprawa polska z r. 1326 nie pozostała jednak bez następstw dla spraw zachodniopomorskich. Najazd ten uświadomił Ludwikowi Bawarskiemu niebezpieczeństwo polskie, czyniąc go skłonniejszym do ustępstw. Szybko zawarto rozejm pomorsko-brandenburski, obejmujący wszystkich książąt Pomorza Zachodniego. 26. VIII. 1326 r. Ludwik Bawarski zatwierdził układ, który najważniejszą sprawę sporną, tj. kwestię zwierzchnictwa brandenburskiego nad Pomorzem Zachodnim pozostawia nierozstrzygniętą i odraczał jej załatwienie. Bezpośrednie kontakty polsko-pomorskie wygasły. Nie na długo jednak. Już po kilkunastu latach Kazimierz Wielki miał podjąć mądrą, poważnymi sukcesami uwieńczoną politykę obrony ujścia Odry, przed brandenburskimi zakusami.

Mgr. FRANCISZEK MINCER
aspirant
Uniwersytetu Wrocławskiego

Z przeglądu wiejskich zespołów teatralnych

Z inicjatywy Wydziału Kultury Prez. WRN w Koszalinie odbyło się podsumowanie przeglądu wiejskich zespołów teatralnych. Oprócz suchych wskazówek, organizatorzy dali kierownikom i reżyserom prowadzącym amatorskie zespoły — lekcję poglądową.

Na zdjęciu: scena z „Jubileuszu" Czechowa, ciekawie wystawionego przez zespół świetlicowy z Kępic, pow. Miastko.

Powrót starego przyjaciela

Szkoło! Szkoło!
Gdy cię wspominam,
Tęsknota w serce się wgryza,
Oczy mam pełne łez...

(Tuwim)

Kraj lat dziecinnych. Któż myśli o nim bez rozrzewnienia? To już leży w naturze ludzkiej. Czy to dzięki zbawiennej dla naszego systemu nerwowego zdolności zapominania tego, co przykre w naszej przeszłości, czy dlatego, że młodość opromienia czasy najbardziej nawet ponure, dość, że zawsze chętnie powracamy myślą do tego kraju.

Tym się tłumaczy np. poczytność stale wznawianych w Anglii powieści „dziecinnych" Dickensa, Kiplinga („Stalky i spółka") czy Karoliny Bronté. Dorobek naszej literatury w tej dziedzinie nie jest uboższy, tylko że z tym bogactwem kryjemy się zazdrośnie przed czytelnikiem. „Szkolne czasy Jana Deboroga" Syrokomli, „Wspomienia niebieskiego mundurka" Gomulickiego, „Syzyfowe prace" Żeromskiego, niektóre obrazki Konopnickiej, „Grzechy dzieciństwa" Prusa, „Bezgrzeszne lata" Makuszyńskiego, twórczość Janusza Korczaka, Benedykta Hertza... Z tych i innych pozycji dałoby się wykroić zgrabną antologię, która na pewno nie zalegałaby składów. Czy nie należałoby o tym pomyśleć również ze względu na wartość poznawczą takiej antologii?

Takie refleksje nasuwają się na widok starego przyjaciela. Nareszcie wznowiono „Wspomnienia niebieskiego mundurka"*), książkę, którą zaczytywało się kilka pokoleń. A i nowa generacja chłonąć będzie opowieści: o stolarczyku, który sypiał w trumnie, o nierozgarniętym synku hreczkosieja, który „zabacył" własnego nazwiska, o wpuszczaniu chrabąszczy do klasy w celu wymigania się od trudnej lekcji, i wielu innych psotach i figlach sztubackich, z których tyle utrzymało się do dziś w żelaznym uczniowskim repertuarze. W tej bezpretensjonalnej gawędzie daremnie szukalibyśmy głębokiej analizy historycznej czy też ostrości widzenia społecznego, cechującego np. „Syzyfowe prace".

Dominuje jednak w książce nastrój naiwnej pogody. Taki właśnie naiwnie pogodny jest przecież okres życia jej bohaterów.

Ale oto zrzucili szkolne mundurki i z dyplomami w kieszeniach wchodzą w życie. Po „dzieciństwie sielskim, anielskim" jaka będzie ich młodość górna, jakim — ich wiek męski? W tym momencie, niemal w ostatnim zdaniu książki wkracza na jej karty nowa postać. Gdy „panowie studenty" na pożegnalnym spotkaniu w ogrodzie śpiewają wesołą pieśń filarecką, przysłuchuje im się biedny ogrodniczek — analfabeta. „I po raz pierwszy w życiu spogląda ze smutkiem na swe bose stopy i ręce czarne od ziemi inspektowej".

Ten poważny, dojrzały akcent społeczny kończy piękną książkę Gomulickiego.

D. Tryl.

*) Wiktor Gomulicki. Wspomnienia niebieskiego mundurka. Wydawnictwo Literackie, Kraków. 1956 r

Wyniki prac wykopaliskowych w Dobrowie

W Dobrowie, pow. Białogard, podczas kopania fundamentów pod zabudowania gospodarcze na trafiono na naczynia zawierające szczątki kostne. Przeprowadzone tam z ramienia Muzeum Pomorza Zachodniego w maju, czerwcu i lipcu br. badania archeologiczne pozwoliły odkryć na obszarze zajmującym 180 m kw. ok. 125 grobów oraz miejsce po stosie, na którym spalano zmarłych.

W niektórych grobach znaleziono kółka brązowe, żelazne lub brązowe szpile służące do spinania szat, nóż żelazny itp.

mgr ALICJA HAMBING

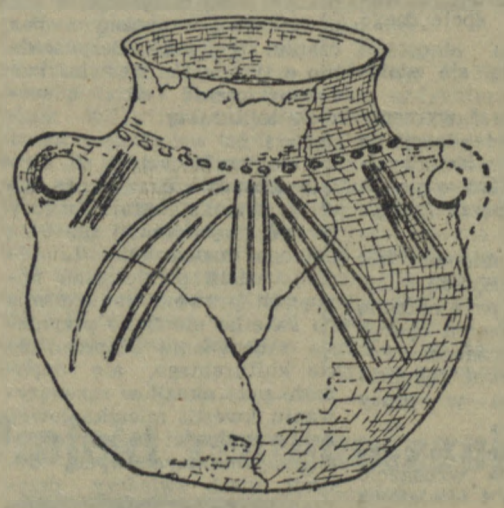

Na rysunku: urna zabezpieczona przez pracowników PGR Dobrowo.

»Głos Tygodnia« odpowiada

WŁADYSŁAW WAROWIEC. MIASTKO. Nadesłanego wiersza satyrycznego „Duma i wyższość" nie zamieścimy.

HALINA LIS. SZWECJA, POW. WAŁCZ. Dziękujemy za pozdrowienia. Kobietom z gromady Szwecja życzymy serdecznie powodzenia w pracy i życiu osobistym.

Wiersz pt. „Przyjaciel" — miły, ale nie nadaje się do druku. Może następne będą lepsze.

MIKOŁAJ KRASOWICKI ZESPÓŁ. PGR TRZCINNO POW. MIASTKO. W związku z nadesłanym materiałem porozumiemy się z Wami w najbliższym czasie.

MARIAN ZBIGNIEW GLINIEWICZ. SŁUPSK. Dziękujemy za nadesłane fraszki. Drukować ich jednak nie możemy. Radzimy popracować nad formą i poszukać ciekawszej tematyki.

TADEUSZ PIWOWAR DRAWSKO. Waszego wiersza nie możemy zamieścić w „Głosie Tygodnia". Przyślijcie inne, może coś wybierzemy.

STANISŁAW GIL. BYTÓW. Czekamy na Wasze wiersze. Postaramy się przyjść Wam z pomocą.

STANISŁAW CHOLEWA KOSZALIN. Wiersz Wasz nie nadaje się do druku. Prosimy Was o skontaktowanie się z działem kulturalnym.

Bogusław Brelik

Kartki z albumu

KIEDYŚ będąc w Dreźnie wstąpiłem do małego, zagubionego w zaułku starej dzielnicy sklepu ze starymi zegarami. Opuściłem sklep — niosąc w ręku niewielką paczkę. Zawartość jej stanowił niewielki zegar z pozytywką. Podobny był do tysiąca innych: sczerniała ze starości, rzeźbiona skrzynka, okrągła tarcza — z jedną wskazówką. Drugą — zabrał czas, bezlitosny i dla zegarów... Choć chronometr ów nie różnił się niczym od innych, sprzedawca rozstał się z nim z wielkim żalem. Zapewniał mnie, że zegar ten należał ongiś do Schumanna.

* * *

Wojna zniszczyła mi dom. Wśród resztek sprzętów ocalał zegar. Czas zatrzymał się dlań już dawno. Żyje w nim jeszcze tylko zachrypnięta, trzeszcząca groźnie przy nakręcaniu pozytywka. Jej naiwna melodyjka jest mi szczególnie droga. Wierzę w to, że towarzyszyła ona Schumannowi w chwilach klęsk i triumfów, że odliczała jego dobre i złe godziny.

Ilekroć wprowadzę w ruch trzeszczący mechanizm pozytywki wydaje mi się, że odwracam kartę starego, pożółkłego albumu...

„Kartki z albumu..." Słyszeliście kiedyś? Urocze, precyzyjne miniatury fortepianowe. Raz delikatne i liryczne, to znów gwałtowne i burzliwe. Pełne melancholii lub roześmiane, swawolne. Słyszę je. Wywołują w mej wyobraźni zamglone nieco, jak karty ze starego albumu — obrazy z Jego życia.

1.

Skromnie urządzony pokoik w Heidelbergu. Młody Robert siedzi przy stole. Przed nim atrament, pióro, papier. Głęboka zmarszczka na czole i niespokojne ruchy rąk zdradzają wielkie zakłopotanie. Gwałtownym gestem chwyta pióro, by rozpocząć pisanie niezmiernie ważnego listu do matki. W najczulszych słowach prosi ją, by pozwoliła mu przerwać znienawidzone studia prawnicze. Czas swój pragnie poświęcić muzyce. Zapewnia matkę, że jeśli po półrocznej pracy nad muzyką okaże się, że nie ma zdolności — powróci do kariery prawniczej.

Lecz oto otwiera się druga karta:

2.

Rok 1833. Lipsk — sala Gewandhaus.

Odbywa się tu pierwszy koncert złożony z utworów 23-letniego Roberta Schumanna. Przy fortepianie — już wówczas podziwiana w Niemczech młodziutka pianistka — Klara Wieck. W przyszłości jedna z największych sław pianistycznych swej epoki. Klara jest córką profesora Wiecka, nauczyciela młodego Schumanna. Gra ona tak popularne dziś „Papillons" — „Motyle" — ruchliwe i zmienne jak myśl kompozytora.

I w tej chwili myśl jego jest niespokojna. Raz opanowuje go trema: jak publiczność przyjmie ten pierwszy koncert? To znów ogarnia go rozrzewnienie: jak pięknie gra ta młoda dziewczyna, jak potrafi odczuć intencję młodego kompozytora, ile wyrazu w jej grze, jak bardzo osobista jest jej interpretacja...

Robert siedzi na sali z matką, która specjalnie na ten koncert przybyła. Matce również udziela się niepokój syna. Jest wzruszona.

Dotąd wytrwała przeciwniczka jego muzycznej kariery — teraz jest szczęśliwa i dumna.

3.

Lata 1833, 1834.

Schumann otoczony gronem młodych entuzjastów zakłada nowe czasopismo muzyczne: „Die neue Zeitschrift für Musik". Padają szczytne hasła walki ze sztuką salonową, z zacofaniem i filisterstwem. Walce tej przewodzi „Związek Dawida" — twór niezwykle żywej fantazji młodego kompozytora. Do związku należeć mogą tylko najpiękniejsze duchy: Paganini, świetna odtwórczyni dzieł Roberta — Klara Wieck, czy też równie młody jak Schumann polski kompozytor — Fryderyk Chopin. Jego to wariacje: „La ci darem la mano" powitał Schumann w swym piśmie okrzykiem: „Zdjąć kapelusze, moi panowie. Oto geniusz!"

4.

Rok 1835. Spóźniony dyliżans przywozi do Lipska długo oczekiwanego tu Chopina. Serdeczne, gorące powitania w domu państwa Wieck. Fryderyka olśniewa wykonanie jego dzieł przez Klarę. Robert, Klara i stary pan Wieck zachwyceni są nowymi kompozycjami Chopina. Za rok spotkają się znowu. Echem tego spotkania będzie dedykowana Schumannowi chopinowska Ballada F-dur.

5.

Czyjaś niecierpliwa ręka podarła tę kartę. Jej luźne fragmenty są niemniej wymowne:

Wykryto miłość sławnej pianistki i ubogiego, młodego kompozytora. Robert musi opuścić mieszkanie państwa Wieck. Musi się rozstać ze spokojnym, pełnym uroku życiem w pobliżu ukochanej Klary.

Łzy, dramatyczne pożegnanie i — nad wszystko droższa — przysięga dozgonnej wierności w dobrej i złej doli z ust ukochanej. Nie pozostaje nic, prócz wiary w jej przysięgę i muzyki, która ich łączy.

Klara czuje się niemniej niż Robert osamotniona. Smutek rozstania koi muzyka. Robert opuścił dom państwa Wieck, lecz muzyka jego wypełnia go nieprzerwanie.

6.

Rok 1840.

Młodzi postanawiają porzucić marzenia. Wbrew woli ojca Klary pobierają się. Pogodzi ich z ojcem dopiero po czterech latach wzrastająca sława Schumanna.

Nastały dni pełne szczęścia. Klara przejęła troskę o byt materialny. Robert oddaje się bez reszty kompozycji. Pracuje nad wspaniałym cyklem pieśni do słów Henryka Heinego. Muzyka, genialnie powiązana z tekstem nie pozwoliła zapomnieć o Heinem nawet wówczas, gdy jego wspaniałe wiersze palono na stosie...

Chwile szczęścia nie trwały długo. 46-letni zaledwie Schumann — umiera. Choroba odwróciła ostatnią kartę albumu...

* * *

Przebrzmiały dźwięki Schumannowskiej muzyki. Umilkła również pozytywka. Tym razem jednak umilkła na zawsze. Nie pomaga nakręcanie jej. Po raz pierwszy od tylu lat odmówiła posłuszeństwa. A lat tych minęło już bardzo wiele. W tym roku bowiem minęła setna rocznica śmierci Roberta Schumanna. Nieśmiertelnego kompozytora, którego dzieła stanowią szczytowe osiągnięcie niemieckiej muzyki romantycznej.

Aktorka polska wystąpi w filmie *produkcji NRD*

Znana aktorka teatralna i filmowa Ewa Krasnodębska wystąpi w jednej z głównych ról w filmie pt. „Tinko", nakręcanym przez niemiecką wytwórnię „Defa".

Akcja tego filmu oparta na powieści E. Stritmattera pod tym samym tytułem, rozgrywa się w pierwszych latach po ostatniej wojnie. Partnera mi Krasnodębskiej są znani aktorzy niemieccy J. Sieber i G. Simon, reżyseria filmu spoczywa w ręku Herberta Ballmanna.

E. Krasnodębska, która występuje obecnie na scenie Teatru Domu Wojska Polskiego w dramacie W. Hugo pt. „Ruy Blas", co kilka dni udaje się samolotem do Berlina, gdzie staje przed kamerą filmową. Ekipa realizatorska filmu ma już za sobą plenery, koniec prac zdjęciowych przewidziany jest na listopad br.

Warto dodać, że kierownik produkcji filmu „Tinko" dr Hajo Schoette w czasie swego niedawnego pobytu w Warszawie interesował się możliwościami przeniesienia na ekran jednej z powieści astronautycznych St. Lema.

Po występach na terenie woj. lubelskiego gościł w Warszawie studencki zespół artystyczny oraz artyści opery i baletu ze Lwowa. Po zwiedzeniu miasta zespół dał występ dla aktywu warszawskiego TPP-R.

Na zdjęciu: para tancerzy: Lidia Kowcz i Oleg Pospiełow.

Szukam świetlicy

PRZEGLĄDAM „Rocznik Statystyczny" za 1955 r. wydany przez Główny Urząd Statystyczny. Ciekawa lektura. Dużo ciekawych cyfr. Jedna z tablic w tej książeczce obrazuje stan placówek kulturalno-oświatowych na koniec 1954 r. Szukam naszego województwa. Otóż i ono. Czytam w rubrykach tej tablicy: 13 domów kultury, 8 klubów, 1253 świetlice.... To wszystko było u nas na koniec 1954 roku. Obecnie powinno być jeszcze więcej. Życie idzie naprzód. Postanowiłem odwiedzić niektóre świetlice.

Tak rozpocząłem szukanie w terenie świetlicy...

RZĘDY MARTWYCH DUSZ

Słupsk. Dom Kolejarza, położony w centrum miasta. Warunki dla pracy kulturalno-oświatowej wymarzone. Wyniki działalności — raczej mizerne. Zespół szachistów, robótek dziecięcych, chór. To chyba wszystko. Nie. Jeszcze jedno i to najważniejsze dla „Domu Kolejarza" — zabawy taneczne. W każdą sobotę jest tutaj gwarno i wesoło. Po takiej imprezie pozostaje dużo potłuczonych butelek i szyb. Jest brudno i nieprzyjemnie.

Noskowo. Zespół PGR znalazł pomieszczenie w pięknym pałacu. Pytam o świetlicę. Ponoć była w pałacu, ale została zajęta na sypialnię. Zresztą — wyjaśniają mi pracownicy zespołu — my mamy świetlicę wspólną z wsiowymi. — O, tam, niedaleko — pokazują przez okno. Bardzo ładnie, że razem. Ludność wsi i PGR-u — pomyślałem z rozrzewnieniem — wspólnie walczy z zacofaniem jakie pozostawił nam w spadku kapitalizm. Do wnętrza świetlicy nie dostałem się. Brudne, odrapane drzwi bez klamek zamknięte były na kłódkę. O otrzymaniu klucza nie było mowy, ale na szczęście okna były pootwierane. Sala niczego sobie. Sufit zawieszony papierami. Na scenie jakiś stolik i połamane krzesło.

Sławno. Świetlica Związku Zawodowego Kolejarzy. Byłem tu dwa razy, lecz bezskutecznie. Nie zastałem nikogo. Pod drzwiami leżały tylko gazety z poprzedniego dnia...

To już wystarczy. Podobnych przykładów można by przytaczać mnóstwo zarówno z PGR-ów jak i z zakładów pracy w miastach. Są one wymownym dowodem wielkiej martwoty świetlicowej w naszym województwie. I cóż z tego, że w sprawozdaniach pokazuje się tak dużą ilość świetlic przyzakładowych? Nie jest to nic więcej jak zwykła, ordynarna fikcja. Tylko w tym celu, żeby pochwalić się władzy nadrzędnej rozmachem w pracy kulturalno-oświatowej. Komu to jest potrzebne?...

UTARTE SLOGANY

Rozmawiam z towarzyszami z WRZZ, ludźmi znającymi problemy pracy świetlicowej. Dostrzegam bezradność. Wspomnieli o dobrze urządzonej świetlicy zespołu PGR Tychowo. Nie byłem tam. Trudno mówić coś za, czy przeciw. — Po VI Plenum CRZZ — twierdzą — był pewien zryw w tej dziedzinie. Była to jednak krótkotrwała akcja. Następne plena i następne akcje przesłoniły ją zupełnie. Tyle towarzysze z WRZZ.

Wydaje mi się, że w poprzednim okresie kulturę na wsi, w miasteczkach, wśród załóg robotniczych „robiło" się przy pomocy haseł propagandowych. Rozbudowano do przesady ilość świetlic przyzakładowych, nie posiadając bazy materialnej. A tam gdzie ona była, nie troszczono się o jej właściwe wykorzystanie, względnie zabezpieczenie przed kradzieżą lub dewastacją. Świetlica w takich warunkach stawała się siedliskiem kurzu, brudu i nudy. A częstokroć miejscem pijatyk. Tego rodzaju polityka kultury dla mas, nie sprzyjała podnoszeniu się ich poziomu kulturalnego.

Być może, że są dobrze pracujące świetlice przyzakładowe. Trudno jest przecież w to wątpić. **Ja jednak nie znalazłem takowej.** Być może nie miałem szczęścia. Widocznie i tutaj jest ono potrzebne.

GDZIE KUCHAREK SZEŚĆ...

Za kulturę wszyscy odpowiadają. Każdy po swojej „linii". Każdy też po swojej linii knoci ile wlezie. Odpowiedzialność?... Oczywiście zbiorowa. Tak, to my zawiniliśmy, to oni niedopatrzyli itp. A personalnie kto? Tu już gorzej.

Byłem w WRZZ. Świetlice przyzakładowe podlegają związkom zawodowym. Trudno było się zorientować ile jest świetlic, czym one rozporządzają itp. Ogólnie wiadomo, że świetlic jest bardzo dużo oraz, że są to w większości wypadków martwe punkty. Wydaje mi się, że to jednak, dla ludzi kierujących tym odcinkiem pracy związkowej, trochę mało. Trudno się zresztą dziwić towarzyszom z WRZZ. Oni w zasadzie ponoszą tylko tę tak zwaną zbiorową odpowiedzialność. Natomiast jeśli idzie o kompetencje — to tutaj sfera ich działalności jest bardzo wąska. Głos mają wtedy zarządy okręgowe związków zawodowych. One czują się gospodarzem — oczywiście w głównej mierze jeśli idzie o zbieranie składek członkowskich.

Brak wyraźnego rozgraniczenia kompetencji i odpowiedzialności w sprawach kulturalno-oświatowych wśród władz związkowych przyczynia się do zamętu oraz przypadkowego kierownictwa tym ważnym odcinkiem pracy. Sytuację komplikuje również sprawa niewłaściwego zrozumienia tych problemów ze strony aparatu gospodarczego i partyjnego. Przy tym wszystkim przypomina się stare przysłowie — gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść. Tak jest i w pracy świetlicowej. Kres temu położą chyba ostatnie postanowienia CRZZ w sprawie pracy kulturalno-oświatowej.

CO ROBIĆ?

Uważam, że najsłuszniejszym wyjściem, szczególnie w miastach, jest zlikwidowanie tych „martwych dusz". Korzyści z tego będą podwójne. Bo z jednej strony, świetlice przestaną straszyć ludzi swoją pustką, a nawet występującą tu i ówdzie demoralizacją i z drugiej — te puste pomieszczenia można przeznaczyć na mieszkania. A wiadomo, że duża ilość świetlic zajmuje pomieszczenia mieszkaniowe. Np. wspomniana przeze mnie świetlica ZZK w Sławnie, zajmuje pomieszczenie — zdemolowane przez usunięcie ściany — w którym z powodzeniem mogłaby mieszkać rodzina względnie dwie. Podobna sytuacja jest w innych świetlicach. Np. spółdzielnia inwalidów w Białogardzie zajmuje na ten cel cały dom mieszkalny, w którym mogłyby zamieszkać cztery rodziny.

Oczywiście, nie wysuwam wniosku o zupełne zlikwidowanie życia świetlicowego. Uważam jednak, że najwyższy już czas zlikwidować te drobne, skarłowaciałe świetlice i połączyć je w jednostki większe. Utworzyć w tym czy innym miasteczku coś w rodzaju klubów robotniczych. Zamiast 10-ciu, czy więcej świetlic wystarczy jeden, względnie dwa takie kluby. Być może, że w takich warunkach życie kulturalno-oświatowe ożywi się i będzie bardziej atrakcyjne. A o to przecież nam chodzi.

Zresztą, o ile mi wiadomo nasza władza terenowa poczyniła już pewne kroki w tym kierunku. W Słupsku projektuje się w miejsce drobnych nieżywotnych świetlic, utworzyć np. cztery kluby robotnicze, które pod fachowym kierownictwem rozwijałyby szeroką działalność kulturalno-oświatową. Podobne koncepcje wysuwa Prezydium MRN w Białogardzie. Z powyższego wynika, że problemem tym interesuje się szeroko całe nasze społeczeństwo, pragnąc znaleźć jakieś najbardziej właściwe rozwiązanie. Tej naprawdę słusznej inicjatywie należy tylko przyklasnąć.

Jeszcze jedna sprawa — kierownictwo życiem kulturalno-oświatowym. Jak wiadomo, kierownictwo to ze strony WRZZ i poszczególnych zarządów okręgowych ZZ nie zdało egzaminu. Działacze kulturalno-oświatowi przy WRZZ nie mają bazy dla swej działalności, nie mają też racji bytu. Czy zatem celowe jest zatrudnienie tam tych ludzi? Mnie się wydaje, że nie. Nie pozostawiałbym również tego kierownictwa w zarządach okręgowych. Uważam, że dla dobra sprawy, dla prawdziwie metodycznego kierownictwa pracą klubów względnie dużych świetlic, kierownictwo nad nimi powinien objąć Wojewódzki Dom Kultury. On byłby odpowiedzialny za ich pracę. Jemu też należałoby przekazać wszystkie środki na cele kulturalno-oświatowe. Przy takiej organizacji i jednolitym kierownictwie sytuacja na tym odcinku, być może, uległaby radykalnej zmianie. Zamiast martwoty i haseł mielibyśmy naprawdę promieniujące ośrodki kulturalno-oświatowe.

WACŁAW NOWAK

Nie półśrodki lecz zmiana systemu pracy
i generalna ofensywa

(Dokończenie ze str. 1)

NIE STRZELAĆ BEZ PROCHU

Koszalin jako ośrodek kulturalny promieniujący na całe województwo — to problem większy niż nam się wydaje. Dlatego też nie ma celu wybijać problemu sali MO przy ul. Morskiej na czoło całego zagadnienia. Jestem osobiście za udostępnieniem jej społeczeństwu Koszalina, więcej, za całkowitym przejęciem jej od dotychczasowych gospodarzy. Ale czy wyremontowany i dobrze utrzymany obiekt można w tej chwili oddać np. orkiestrze symfonicznej? Jestem przekonany, że ob. Mucha nie podjąłby się obecnie odpowiedzialności za administrację i konserwację tego budynku. Problem należałoby sprowadzić do bardziej częstego wykorzystywania tej sali, skoro uzyskano na to zgodę. Jeśli więc poruszenie tej sprawy w prasie było celowe i słuszne, to nie pojmuję jednak, dlaczego zrobiliśmy z niej pępek świata. Czy aby nie ze względu na atrakcyjność tematu?

NIE WIE LEWICA CO ROBI PRAWICA

Czyżby tow. Figiel nie porozumiał się z tow. Żelezikiem, który dwa tygodnie przed ukazaniem artykułu tego pierwszego pisał o teatrze, omawiając wnioski wyciągnięte z krytyki prasowej, dotyczącej panujących tam stosunków? Jeśli bogom trudno porozumieć się na Olimpie, niechaj zstąpią na ziemię.

Nie chcę powiedzieć, że zrobiono wszystko. Wydaje się jednak, że burzliwe obrady nad sytuacją teatru dają podstawę do wiary w to, że teatr koszaliński zaczyna się naprawdę rozwijać. Oczywista, jeśli prezydia WRN i MRN nie pomogą rozwiązać takich spraw, jak dofinansowanie, mieszkania dla aktorów, środki lokomocji, wreszcie przyśpieszenie budowy teatru — większość ambitnych postulatów zamieni się w fiasko.

CZY KULTURA „DZIECKIEM NIESLUBNYM"?

Przyznaję pełną rację dyskutantom w „Głosie" i Klubowi Inteligencji, że rozwój życia kulturalnego w Koszalinie napotyka na wiele trudności. Sądzę jednak, że najpoważniejsza z nich wynika stąd, że pojedyncze jednostki, od których decyzji zależy jakim rezultatem uwieńczona będzie inicjatywa społeczna w tej dziedzinie, same nie odczuwają potrzeby przeżyć estetycznych, jakich dostarcza orkiestra symfoniczna, teatr, malarstwo itp. Dlatego nie doceniają one wagi tych placówek w rozwoju województwa.

Są jednak w Koszalinie ludzie, którzy mają ambitne plany i mogliby zrobić wiele w naszym województwie. Faktem jest jednak, że nie stwarzamy im ku temu żadnych warunków.

Istnieją przecież możliwości powołania do życia takich placówek jak archiwum, oddział PAN i inne. Planuje się zorganizowanie operetki, teatru satyryków, estrady z zawodowymi zespołami. Ale wszystko to będzie realne wtedy tylko, gdy prezydia WRN i MRN uwzględnią w należytej hierarchii związane z tym potrzeby, przede wszystkim mieszkaniowe.

Obecnie „realna" sytuacja przedstawia się tak, że przyjdzie nam nie tylko zrezygnować z tych planów, ale zaprzepaścimy i to, cośmy osiągnęli (np. istnieje poważna obawa, czy przy obecnym stosunku władz utrzyma się z niemałym trudem zorganizowana orkiestra, czy nie wyemigrują z Koszalina plastycy?).

Wyjście z impasu jest możliwe wtedy, gdy faktycznie przestaniemy traktować kulturę jako „dziecko nieślubne". A tak, niestety, traktuje ją dotychczas np. Prezydium MRN.

* * *

SPOŁECZEŃSTWO nasze odnosi się z uznaniem do tych wszystkich, którzy w wyjątkowo trudnych warunkach kształtują oblicze kulturalne miasta i województwa. Na pełne uznanie zasługuje inicjatywa Biblioteki Wojewódzkiej, która zorganizowała spotkanie z naukowcami w sprawie monografii o województwie koszalińskim. Cenną jest inicjatywa ob. Regulskiego, który zastosował samokształcenie rolnicze w oparciu o książkę rolniczą i w powiązaniu z produkcją. Z prawdziwą satysfakcją należy się odnieść do przedsięwzięć konserwatora wojewódzkiego i PTTK w dziedzinie ochrony zabytków przy udziale społeczeństwa.

Uważam, że dalsze uwagi na temat naszego życia kulturalnego powinny zasilać dyskusję, która naprawdę godna jest kontynuacji. Do „Głosu Tygodnia", a ściślej mówiąc do dziennikarzy, jedna uwaga — nie traktujmy dyskusji dla dyskusji. I oczywiście — mniej pudłowania.

KAZIMIERZ KĘDZIERSKI
Z-ca kier. Wydz. Prop. KW PZPR

Przeglądanie się w lustrze
Genialność

Lubię rozmyślać. Zdaję sobie sprawę, że cecha ta nie należy do umysłów pospolitych. To dodawało mi zawsze wiary w siebie wtedy, gdy ktoś usiłował wykazać, że jestem głupi.

Szedłem ulicą. Wieczór. Wokół rozlegało się echo moich kroków. Było majestatycznie. Zastanawiałem się, jak to ludzie w pogoni za wielkim celem tracą z oczu drobiazgi. Poczułem się dumny. Wydało mi się, że odkryłem kamień węgielny tego, co przeszkadza ludziom w osiąganiu wielkich zamierzeń. Niebywałe! Gdyby nie to, że przed godziną sprzątaczka z biura zarzuciła mi bezmyślność, uważałbym się za najmądrzejszego spośród tych, którzy nie zdołali dojść do tak kapitalnego wniosku.

Przed sobą miałem genialną myśl. Zapomniałem, że idę. Nie zauważyłem małego kamienia. Wystawał trochę. Potknąłem się. Chlapnąłem w błoto. Chociaż nie miałem ubrania na zmianę, czułem się dumny, że genialność mojej myśli znalazła odbicie... w kałuży błota.

L. N.

Reprodukcje dzieł Galerii *Tretiakowskiej* w Stalinogrodzie

W Wojewódzkim Domu Kultury w Stalinogrodzie czynna jest wystawa pn. „100 lat Galerii Tretiakowskiej 1856 — 1956". Na wystawie zgromadzono reprodukcje obrazów Galerii Tretiakowskiej, pochodzące ze zbiorów prof. Zbigniewa Paszkiewicza. Umieszczone obok obrazów plansze informują zwiedzających o historii powstania i losach tej wielkiej Galerii.

W dniu 14 bm. w sali Państwowej Filharmonii w Warszawie, wystąpi Państwowa Orkiestra Symfoniczna ZSRR z Moskwy. Zespołem dyryguje Konstantin Iwanow. W programie utwory Tadeusza Bairda, Mikołaja Miaskowskiego i Piotra Czajkowskiego.

Fraszki

W ZWIĄZKU Z NACJONALIZACJĄ KANAŁU SUESKIEGO

Swobodę wypisał
w swej księdze
niedawny brytyjski
lennik —
za własną pracę i nędzę,
za obce sny o potędze
pokazał — egipski...
cennik!

W EGIPCIE

Gdy wzeszło słońce
wolności —
koniec „egipskich
ciemności"!

PO DELEGALIZACJI KPD W NIEMCZECH ZACHODNICH

Dzieje się wyśmieją
z faszystów nadziei —
zdelegalizować nie można
idei!

NA ASEKURANTÓW

Mówią... że to wygodnie
Chować głowę w spodnie.

NA NIEKTÓRE AUDYCJE RADIOWE

Są dwa rodzaje eteru,
co usypiać muszą:
krople eteru do nosa
i fale eteru do uszu!

WITOLD DEGLER

K. LENHART

Kłopoty z autem atomowym

PAN Pszeniczka ukończył z odznaczeniem przed dwudziestu laty szkołę szoferską. Uczył się o napędzie, tłokach, świecach, tłoku olejowym i ciśnieniu, o linach hamulcowych i mnóstwie innych części. Z egzaminów — wyszedł zwycięską ręką.

Obecnie musiał się uczyć znowu. Urzędy nazywały to „przeszkoleniem". Pan Pszeniczka w ostatnich czasach tak często bywał przeszkalany, że mu już na żadnym w ogóle szkoleniu nie zależało i w żadnym nie widział nic osobliwego.

— Nie będzie pan przecież ciągle jeździł w swojej starej benzynowej taczce — mówili mu ludzie. — Każdy obecnie montuje w samochodzie silnik atomowy z absolutnie niezawodnym kierowaniem myślowym.

Pan Pszeniczka miał mętne wyobrażenie, o co w tym wypadku chodzi. Ponieważ jednak chciał iść z duchem czasu, zgłosił się więc na kurs.

Jakie jednak było jego zdumienie, gdy siadł do wozu, w którym miał się uczyć jeździć. Zobaczył wygodne, szerokie po duszkowe siedzenie — jakie oczywiście już znał — ale na próżno szukał kierownicy, dźwigni szybkościowej, smarowej oraz pedału hamulcowego i łącznika. Było tutaj widać tylko jedyną dźwignię z tarczą „Szybkość rezerwowa".

Spojrzał ze zdumieniem na instruktora. — Wiem, co pan chce powiedzieć — uśmiechnął się instruktor. — Wszyscy pytacie o to samo. Obecnie nie potrzebujemy ani pedałów, ani dźwigni. Kierowanie wozu odbywa się za pomocą odbiornika, który uchwyci i zarejestru je pańskie myśli (przy słowie „zarejestruje" pan Pszeniczka trochę się wstrząsnął i jego myśli nasunęły mu obrazy z jego młodości) i uruchomi odpowiednie urządzenia elektromagnetyczne. Przy ruszaniu nie trzeba przedsiebrać znanych prawideł: start, łącznik, szybkość, gaz, łącznik, ale wystarczy usiąść i pomyśleć: odjazd. Jeśli pan woli, może pracować na przykład skrótami: O — zamiast odjazd, P — zamiast prędzej, S10 — zamiast szybkości dziesięciokrotnej, potem wystarczy nacisnąć jedynie tylko ten oto guzik.

Twarz pana Pszeniczki się rozjaśniła.

Instruktor kiwnął z zadowoleniem głową.

— Widzę, że pan zrozumiał, na czym sztuka polega. Tak, tak, ludzie wieku techniki szybko pojmują, o co chodzi — dodał z uznaniem.

— Najpierw pojedziemy bez skrótów.

WSZYSTKO szło gładko, aż do małej katastrofy. Pan Pszeniczka chciał właśnie skręcić na lewo, myślał więc „na lewo", nauczyciel jednak myślał w tej chwili „na prawo" — i samochód się zatrzymał. Zarejestrował odmienne dyspozycje i automatycznie się wyłączył.

Potem już nauka jazdy szła bez przeszkód i pan Pszeniczka miał wkrótce przeszkolenie poza sobą.

Na tej podstawie wstawił do swego wozu silnik atomowy i przerobił go na myślowe kierowanie. Przeróbki kosztowały go tak drogo, że byłby lepiej zrobił, gdyby kupił nowy wóz, ale pan Pszeniczka nie chciał się rozstać za nic w świecie ze swoją starą Tatrą.

W dobrym nastroju siadł do wozu i myśli: odjazd. Wóz cicho ruszył. Na skrzyżowaniu było akurat czerwone światło. Pan Pszeniczka rzekł w myśli: „stój" i wóz się zatrzymał. Potem wóz pędził dalej.

— „W lewo" — pomyślał pan Pszeniczka i skręcił w boczną uliczkę. Wtem zobaczył na chodniku piękną dziewczynę. Miała piękne nogi i tak w ogóle... Myśli jego przeniosły się do niej. Wóz automatycznie skręcił na chodnik i pędził naprzeciw dziewczyny. — „Stój!" — ryknął pan Pszeniczka i wóz zatrzymał się tuż przed dziewczyną. Ludzie natychmiast zgromadzili się koło nich. Pan Pszeniczka domyślił się, że będzie trzeba jak najprędzej oddalić się z miejsca swojej myślowej pomyłki.

To wzruszenie go zmęczyło. Wygodnie rozsiadł się w miękkim siedzeniu i skierował wóz w stronę domu.

Gdy zobaczył swój dom, pomyślał sobie: „Teraz nie muszę wysiadać. Wjadę bardzo ładnie po schodach na górę, do pokoju. To byłoby bardzo pięknie! Jestem tak zmę..."

Dalej już przestał myśleć.

Rozległo się gromkie uderzenie. Samochód wjechał w drzwi domu i pan Pszeniczka znalazł się na chodniku. Trzymał się za głowę i przeklinał, na czym świat stoi.

Stojący dokoła przechodnie słyszeli coś niecoś o „zatraconej bestii" i „błędnym mózgowym błądzeniu". To im wyjaśniło przyczynę nieszczęścia i powoli rozchodzili się każdy w swoją stronę.

Ludzie wieku atomowego pojmują wszystko bardzo szybko.

Przełożył z czeskiego
Fr. SWARZYCA

Humor ukraiński

— Uważaj, żeby wszystko było w porządku, gdy skończy się bijatyka, zamieciesz ulicę.

— Znachorka nikogo nie przyjmuje: lekarz zalecił jej bezwzględny spokój.

Z Drzazgą w terenie

Szkodliwym gospodarczo zjawiskiem jest „nowa" forma handlu, którą zaobserwować można w Świdwinie i Szczecinku. „Kwitnie" tu mianowicie handel łańcuszkowy wełną, uprawiany przez przyjeżdżających w dni targowe spekulantów z centralnych województw oraz ich miejscowych pośredników i agentów. Posuwają się oni w swym zuchwalstwie do tego, że przed wejściem do punktów skupu GS urządzają targi uliczne, wykupując wełnę od miejscowych chłopów. Dziwne, że MO patrzy na to przez palce.

W/g korespondencji
WŁ. WRZEŚNIAKA

— Obywatelu władzo, gdzie tu można kupić wełnę?
— Przed sklepem GS-u.

Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Żytowie (powiat Sławno) — ob. Władysław Ciosmak wypożyczył z GOM w Polanowie maszynę do młócenia. Jednak spółdzielcy dłuższy czas nie mogli z niej korzystać, ponieważ przewodniczący zbyt długo oliwił siebie i maszynę w innych gospodarstwach.

W/g korespondencji
TADEUSZA BUJNOWSKIEGO

— Tow. przewodniczący, kiedy zaczniemy młócić nasze zboże?
— Jak skończę zapasy monopolówki.

Pomysłowość ludzka nie zna granic. Na genialny wprost pomysł wpadł ob. Franciszek Jakubiak z Rekowa, pow. Słupsk. Usiłował on zwiększyć wagę dostarczonej do punktu skupu w Smołdzinie słomy lnianej przez „załączenie" do niej trzech, znalezionych po drodze „kamyczków" o łącznej wadze 210 kg.

W/g korespondencji
W. W.

— Ciekawe, co z tego wyjdzie? Jedwab czy perkalik?

Uwaga!

Nagrodę tygodnia za najlepszą korespondencję, która posłużyła do rysunku satyrycznego „Z Drzazgą w terenie" otrzymuje czytelnik z Koszalina — ob. Wł. Wrześniak.

Już od dawna prowadzi się energiczną walkę z alkoholizmem. Szczególnie wydatną pomoc okazują w niej sprzedawcy napojów alkoholowych. Jednak nie wszyscy. Tak np. sprzedawczyni sklepu nr 1 w Kołobrzegu przy ul. Lenina, (aby był wilk syty i owca cała), wpadła na pomysł bardzo sprytnego i fachowego zaopatrywania małoletnich w wódkę.

W/g korespondencji
W. SCIESZKO

— Proszę pani, proszę pół litra czystej.
— Ja ci, dziecko, nie sprzedam, ale daj pieniądze temu panu, to on ci kupi.

Mieszkańcy Kamienia i Radawnicy z olimpijskim spokojem oczekują, kiedy wreszcie Rejon Dróg Publicznych w Złotowie wykończy trzykilometrowy odcinek drogi łączący obie te miejscowości. Już bowiem w roku 1949 rozpoczęto budowę, lecz jej nie dokończono. Następnie w roku 1953 włączono ją do Programu Wyborczego Frontu Narodowego. I znowu powtórzyła się historia z anno domini 1949. Obecnie natłuczone kupy kamieni wrosły w ziemię, nadając terenowi bardziej pagórkowaty charakter, — zaś wykopane rowy zarosły bujną trawą.

W/g korespondencji
B. P.

— Zaoramy drogę i będziemy mieć święty spokój z wyborcami.

Kramik z anegdotami

WYNIK ZALOTÓW

Pewnego razu młodemu Michałowi Bałuckiemu wpadła w oko na ulicy jakaś zgrabna dziewczyna. Opuścił więc kolegów, z którymi spacerował i poszedł za nią, jak to było w zwyczaju u ówczesnej młodzieży krakowskiej.

Po pewnej chwili Bałucki przystąpił do nieznajomej, a następnie weszli razem do kamienicy. Po jakimś czasie Bałucki wyszedł. Czekający nań koledzy poprosili, by opowiedział o wszystkim szczegółowo.

— Na drugim piętrze, dokąd ją odprowadziłem — mówił Bałucki — poprosiła mnie bardzo, abym poczekał. Myślałem, że wyjdzie, a tymczasem zamiast niej wyszła służąca z kieliszkiem wódki na tacy i powiedziała: „Proszę, to za odprowadzenie naszej panienki".

— No i co? — dopytywali się koledzy.

— No i nic. Wypiłem i tyle — wypalił pisarz.

TYLE CO SAM DIABEŁ

Henryk IV zapytał pewnego razu marszałka de Roguelaure:

— Dlaczego tak się dzieje, że kiedy byłem królem Navarry nie miałem prawie co jeść, cieszyłem się świetnym apetytem, a teraz jako król Francji, nic sobie do gustu dobrać nie mogę?

— Dlatego najjaśniejszy panie — odpowiedział marszałek — że wówczas byłeś wyklęty, a każdy wyklęty może zjeść tyle co sam diabeł.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rebus

Rebus pięciowyrazowy o następujących literach początkowych kolejnych słów: **P, T, D, D, K.**

SZARADA

Wróg okrętów — **wspak jedynka,**
Cześć lodowej góry.
Gdzie jest mroźna
Raz dwa-trzecia,
Wiem ja, on i **wtóry.**

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Na kopercie prosimy zaznaczyć: „Rozrywki umysłowe".

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z dnia 8 września br.

1. **Krzyżówka sylabowa:**

Poziomo: Koszalin, kronika, Gwinea, kapusta, zapora, kokosza, Parana, Lucyna, kanapa, matura.

Pionowo: Kolaska, lingwista, kroaza, kamera, pudełko, poczwara, kolebka, szalupa, Panama, matura.

2. Szarada — Maliny.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie **przynajmniej** jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

Zbigniew Stankiewicz, Białogard, ul. Bolesława Bieruta 14/1; **Stefan Demków,** Koszalin, ulica Hibnera 76; **Rajmund Staszkiewicz,** Szczecinek, ul. K. Świerczewskiego 27/34; **Franciszek Gruchała,** Bytów, ul. Bydgoska 14.